Nr. 85. Kraków, Czwartek 27 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** zł., rocznie **12** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" **20** centów od wiersza.
Adres dla telegramów: **„KURJER" — KRAKÓW.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

miesięcznie	**1** złr.
kwartalnie	**3** „
do końca roku	**9** „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	**15** cnt.

Na prowincji:

miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** cnt.
kwartalnie . . .	**4** „	— „
do końca roku . .	**12** „	— „

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 23 marca przedłożono petycje do Koła nadeszłe. Mianowicie przedłożono: petycję Wydziału powiatowego nowotarskiego nadesłaną na ręce p. Vayhingera, a żądającą przedsięwzięcia przez Koło odpowiednich kroków, w celu, iżby ustawa rybacka, uchwalona przez Sejm, weszła w życie; petycję tę przekazało Koło polskim członkom komisji budżetowej a w szczególności p. Bobrzyńskiemu, aby tę sprawę poparł przy załatwianiu odpowiedniego działu budżetu. Petycję Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o powiększenie liczby szkół średnich w Galicji, przedłożoną przez p. Czerkawskiego przekazano temuż posłowi, aby tę sprawę przedstawił Kołu, gdy toczyć się będą szczegółowe rozprawy nad budżetem. Petycje o poparcie podań o odpisanie podatku gruntowego z powodu szkód przez posuchę i myszy, przekazano członkom odpowiedniej komisji Koła. Petycję Rady powiatowej buczackiej o zniżenie opłat za przewóz drogami żelaznemi soli dla bydła, popartą przez p. Wład. Czaykowskiego, przekazano odnośnej komisji Koła. Nad petycją wniesioną do Izby poselskiej przez Tow. chowu koni w Galicji o urządzenie w Galicji państwowych zakładów zakupu dla armji i chowu źrebiąt, wraz z prośbą, aby Koło poselskie polskie tę petycję poparło, rozwinęła się w Kole krótka dyskusja, na wstępie której p. *Struszkiewicz* wnosił, aby członkom komisji budżetowej polecić poparcie tej petycji u rządu i w Izbie. Koło po zakończeniu dyskusji uchwaliło, aby polscy członkowie komisji izbowej, do której petycja ta będzie przekazaną, starali się o pomyślne jej załatwienie w komisji, a zarazem uchwalono poprzeć tę sprawę w ministerstwie rolnictwa przez wyprawienie deputacji, do której wyznaczono: pp. Benoego, Czaykowskiego Wład., Popowskiego i Struszkiewicza.

Następnie przewodniczący p. *Jaworski* zawiadomił Koło, że ponieważ rozprawy nad projektowaną ustawą rozszerzającą okręg konsumcyjny miasta Wiednia i zaprowadzającą zmiany w opłatach konsumcyjnych od przedmiotów wprowadzanych do tegoż okręgu, zajmą jeszcze kilka posiedzeń, przeto rozprawy nad budżetem w Izbie rozpoczną się dopiero po ferjach wielkanocnych, po których w d. 14 kwietnia zebrać się ma Izba poselska.

P. *Chrzanowski* wniósł, aby przewodniczący i członkowie komisji parlamentarnej starali się, iżby przed zawieszeniem posiedzeń Izby na ferje wielkanocne, zamieszczony był na porządku dziennym obrad, roztrząśnięty już przez komisję izbową projekt ustawy o dawaniu pożyczek przez Bank austro-węgierski na warranty wystawione przez zarządy składów publicznych; albowiem sprawozdanie komisji izbowej jest już gotowe a gdyby zaś ta ustawa ważna dla kraju naszego, który składy publiczne już wydatkiem 400.000 złr. założył, nie była uchwalona przed rozprawami nad budżetem, zostałaby zapewne odroczoną do jesieni z znaczną szkodą kraju. Po krótkich rozprawach Koło uchwaliło, aby przewodniczący i komisja parlamentarna Koła starali się, iżby ustawę wymienioną postawiono na porządku dziennym obrad przed ferjami wielkanocnemi, a gdyby nie można było tego przeprowadzić, aby weszła na porządek obrad przed odroczeniem Izby do jesieni.

Pp. *Chotkowski*, *Zaremba*, *Czaykowski Wł.* i *Sawczyński* przedstawiwszy, że d. 14 kwietnia jest właśnie drugie święto wielkanocne według obrządku unickiego, a przeto zwołanie Izby na ten dzień byłoby nieodpowiednie, wnieśli, iżby prezydjum Koła postarało się, aby Izba poselska dopiero na 16 kwietnia zwołaną została. Po krótkiej dyskusji Koło wniosek ten przyjęło.

Przewodniczący p. *Jaworski* otworzył obrady nad postępowaniem delegacji polskiej przy ogólnych rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem. Po długich obradach poufnych o przyszłem postępowaniu w Izbie poselskiej przy rozprawach nad budżetem, w których zabierali głos pp.: *Jaworski, Rutowski, Niemczynowski, Abrahamowicz, Chrzanowski, Piniński, Bobrzyński, Orzechowski, Skarszewski, Ruczka, Lewakowski Karol* i *Madeyski*, Koło przyjęło wniosek przedłożony przez p. Jaworskiego: „Koło upoważnia swoją komisję parlamentarną, aby oceniła i orzekła wśród rozpraw, czyli i w jaki sposób przewodniczący ma zabrać głos w ogólnych rozprawach nad budżetem".

Wreszcie p. *Rappaport* przedstawił, iż z wielu stron kraju dochodzą rąk jego i innych posłów pisma, wykazujące zwiększającą się nędzę między ludnością żydowską w miastach i miasteczkach galicyjskich i wspomniał, że otrzymał w tym względzie memorjał; przyznał dalej, że wiele jeszcze pod tym względem brakuje dat, że powody nędzy są nietylko ekonomiczne, że szerokie podjęcie tej sprawy należałoby w istocie do Sejmu, ale że także zadaniem delegacyj polskiej w Radzie państwa byłoby zbadać tę sprawę i przekonać się, co możnaby zrobić teraz dla niesienia pomocy. W konkluzji swych uwag przedłożył następujący wniosek: „Koło wyznaczy komisję z pięciu członków, któraby zajęła się zbadaniem materjału, przedłożyć się jej mającego w sprawie nędzy ludności żydowskiej i ogólnego jej położenia ekonomicznego w Galicji, a po opracowaniu tego materjału przedstawi Komisja swego czasu Kołu właściwe wnioski".

Nad wnioskiem tym rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos pp.: *Bobrzyński, Chrzanowski, Piniński, Rutowski, Lewakowski Karol, ks. Czartoryski* i *Jaworski*. Wśród tych rozpraw wykazano, iż Sejm jest właściwie odpowiednią władzą, która może się zająć całą tą sprawą poruszoną przez p. Rappaporta i zbadać o ile nędza, szerząca się między żydowską ludnością powstaje z powodów ekonomicznych, a o ile z innych przyczyn i powziąć odpowiednie uchwały; zaś Koło poselskie polskie w Radzie państwa mogłoby tylko roztrząsnąć memorjały i petycje do niego wystosowane i obradować nad doraźnemi środkami ulżenia nędzy. Wskazano również wśród dyskusji, iż bieda dotyka także chrześcijańską ludność w miastach i miasteczkach; że ponieważ uchwalone już ustawy wyznaczyły ze skarbu państwa i ze skarbu kraj. znaczne sumy na pomoc ludności rolniczej niedostatkiem dotkniętej, przeto tyczą się także ludności rolniczej w naszych miasteczkach rolniczych, ale nie można z tych sum czerpać nic dla ludności rękodzielniczej lub handlującej. Wśród tych rozpraw p. *Bobrzyński* przedłożył, w miejsce wniosku p. Rappaporta, następujący wniosek: „Memorjał wniesiony przez p. Rappaporta w sprawie położenia ekonomicznego ludności żydowskiej w Galicji, przekazuje się do sprawozdania członkom komisji budżetowej z przybraniem kilku posłów, których Koło wyznaczy". Zaś p. Jaworski streszczając różne wnioski, dążące do wzięcia pod rozwagę także sprawy niedostatku szerzącego się między ludnością miast i miasteczek, wniósł dodatek do powyższego wniosku p. Bobrzyńskiego: „Komisja ma także zwrócić swoją uwagę na niedostatek szerzący się w miastach i miasteczkach i sprawozdanie w tym względzie Kołu przedłożyć".

Po zamknięciu rozpraw, Koło przyjęło jednomyślnie powyższy wniosek p. Bobrzyńskiego, oraz dodatek p. Jaworskiego, a do członków komisji budżetowej, mającej te sprawy roztrząsać, dodano pp.: ks. Czartoryskiego, Rappaporta, Rosenstocka i Lewakowskiego Karola.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego").

Z pod Wieliczki, d. 25 marca.

Jaka szkoda, że Dante nie jeździł o tej porze gościńcem między Gdowem a Wieliczką, bo gdyby to był bodaj jeden raz uczynił, niewątpliwie mielibyśmy w jego „Piekle" obraz męki całkiem nowej, acz niemniej okropnej, na którą dusze potępieńców powinnyby być wystawione, jeżeli za życia nie pilnowały dróg autonomicznych, ich pieczy powierzonych. A wiecie, na czemby ta męka polegała? Jedynie na bezustannej jeździe, choćby zresztą nawet powozem, między Gdowem a Wieliczką. Gościniec na tej przestrzeni w kilkudziesięciu miejscach powydymał się na kształt niemieckiej pierzyny, która nad jednemi kałużami tylko się trzęsie, a zaś gdzieindziej pod końmi całkiem się załamuje. Kto zliczy, ile w ostatnich dwóch tygodniach pogruchotano tu kół i dyszlów, a ile koni okaleczało! W dzień, bez przerwy odmawiając „Kto się w opiekę", może jeszcze miniesz te liczne Scylle i Charybdy, ale nocą nie radzę ci się tamtędy puszczać, bo wobec zasadzek, które ci przygotował autonomiczny pan inżynier, cała twoja przezorność okaże się płonną. Wprawdzie na brzegach gościńca leżą stosy nawiezionego kamienia, ale podróżny spogląda na te specjały z tem samem uczuciem, z jakiem głodny Arab patrzy na brylanty wśród piasków Sahary. Kto tu głównie zawinił — o tem wie tylko *Boh i generał Den*, jak mówią Rosjanie. A trzeba państwu wiedzieć, że ów generał Den, sławny ponoś z czasów wyprawy Paszkiewicza na Stambuł, wszystko wiedział. Umiał on nawet stawiać mosty na rzekach, których nigdy nie było, i brał pieniądze za szosy, które budował przez środek krajn, zwanego Pontus Euxinus! Ale żart na bok. Zaiste płakać się chce, gdy człowiek znajduje się pod Wieliczką, niedbalstwo bowiem na tej drodze nie da się z żadnem innem porównać. A jakby ta szosa wyglądała, gdyby na nią wydawano tylko owe 2500 guldenów rocznie, które w Biskupicach niesie rogatka! O! prześwietna Rado powiatowa! zmiłuj się nad nami!

Program przyszłości.

Onegdajsza notatka z Poznania zaznacza, że wszystkie dzienniki wielkopolskie oświadczyły się stanowczo przeciw programowi zalecanemu przez *Czas*, *Kurjer Pozn.* i *Orędownik*. Pierwszy wystąpił przeciw kusicielom *Goniec Wielkopolski* a wystąpił namiętnie i stanowczo. Zaś *Dziennik Pozn.* taką dał obrońcom sztandaru przynależności do państwa pruskiego odprawę:

„Jeżeli artykuł *Kurjera Pozn.* wywołał przykre wrażenie w naszem społeczeństwie, jeżeli prasa niemiecka zwróciła nań uwagę jako na objaw nowy i ciekawy, to przyczyny tej szukać należy chyba w ukrytej tendencji „programu przyszłości", która jest dosyć przejrzystą.

„W Galicji również biorą bracia nasi żywy udział w wszelkich sprawach państwowych i tam również spełniamy sumiennie obowiązki obywateli państwa. Ale podczas kiedy praca nasza w państwie austrjackiem doznaje poparcia, zachęty i uznania, to u nas napotyka na opór, nieufność i wszelkie trudności. Podczas kiedy w Austrji Polacy w zamian za swoje prace mają udział w wszelkich obywatelskich prerogatywach, kiedy rozwój narodowy doznaje tam opieki, my w Prusach dostajemy prawa wyjątkowe, niepozwalające nam korzystać z praw przysługujących obywatelom niemieckim. To też nic dziwnego, iż jest znaczna różnica w uczuciach naszych przy wypełnianiu tych obowiązków. Jak Polak w Galicji chętnie pełni swą służbę wojskową, tak trudno od nas tego żądać, jeżeli co chwila rozlega się znane nam dobrze „du verfluchter Pollacke!" Galicjanin płacąc podatek szkolny, wie, że jego pieniądze obrócone będą na kształcenie odpowiednie maluczkich, u nas przykro pomyśleć, iż pieniądz krwawo zapracowany oddajemy na podtrzymanie dzisiejszego systemu szkolnego.

„W tem leży różnica w wypełnianiu naszych obowiązków obywatelskich i w tę też stronę pragnął uderzyć autor „programu niedalekiej przyszłości". My obowiązki nasze obywatelskie znamy i wypełniamy, ale czynimy to z bólem serca, czynimy to w przekonaniu, iż rząd nie uznaje tej naszej pracy, ale przeciwnie traktuje nas jako wyjątkowych obywateli państwa, niegodnych używania ogólnych obywatelskich prerogatyw. My pracujemy na polu prawodawczem, ale i tam możemy jedynie walczyć przeciw kierunkowi antypolskiemu, zanosić nasze żale i skargi.

„Jeżeli „program niedalekiej przyszłości" pragnie zmian w tej mierze, jeżeli, pragnie, żeby się nasze stanowisko w pracy obywatelskiej zmieniło — to żąda rzeczy niemożliwych i nienaturalnych. Czyż można żądać od naszego społeczeństwa, żeby zmieniło swe uczucia i przekonania żeby zamiast psalmów żalu zaintonowało nagle hymn wdzięczności lub radości?

„*Społeczeństwo nasze w ostatnim czasie znacznie dojrzało, to już nie dziecko, któreby można zmusić do całowania rózgi, która je smaga.* Czyż można żądać od naszej reprezentacji w Berlinie, żeby zmieniła swój *modus procedendi*, żeby milczała przy prawach antypolskich, żeby skarg i żali naszych nie przedstawiała, ale żeby jedynie miała na celu wzmacnianie ogólnej potęgi państwa pruskiego lub cesarstwa?

„Stanowisko takie posłów naszych równałoby się przynajmniej według istniejących obecnie pojęć przejściu do nienawistnego kartelu, czyli szkodaby była całej naszej mozolnej pracy wyborczej. Jeżeli taka ma być tendencja programu przyszłości, to możemy zaręczyć, iż całe nasze społeczeństwo podniesie wielki i poważny głos protestu, *na taki program nie zgodzi się nigdy ani społeczeństwo, ani Koło polskie — nigdy — przenigdy*".

Rodacy nasi w Polsce pruskiej dowiedli ponownie, że dojrzeli już politycznie i nie pozwolą złapać się na lada plewę obietnic i uznali, że jedynem rozumnem i odpowiedniem dla nich hasłem jest to, któreśmy wypisali w numerze poniedziałkowym naszego pisma, t. j. hasło *nawołujące wszystkich Polaków do solidarnej walki z wynarodowieniem.* Rozbrzmiewa ono nawet wśród Polaków rozproszonych po Niemczech, bo organ tychże *Gazeta polska w Berlinie*, pisze między innemi, co następujące:

„Tymczasem obowiązkiem naszym jest stać niewzruszenie przy sztandarze naszym narodowo-religijnym — a pracując w tym duchu narodowym, dążyć do potęgi moralnej i materjalnej. Nie zrzucając wszystkiego na karb przodków naszych, sami starajmy się z nas wykorzenić to złe, które w ojcach naszych ganimy — a porzuciwszy opilstwo, rozrzutność i lekkomyślność w szafowaniu grosza, tak swego jak i publicznego — starajmy się wedle sił naszych gromadzić koło siebie dobrobyt osobisty, a tem samem i bogactwo narodowe wzmoże się niepomału.

„Starsza brać nasza powinna czuwać nad młodszą i prowadzić ją przez pracę i oszczędność do zamożności i samodzielności.

„Niechaj ustąpią z pośród nas zawiść i niezgoda, niechęć i stronniczość — podajmy sobie bratnie dłonie, połączmy się w jedno braterskie ogniwo i wspólnemi siłami pracujmy nad ukształceniem własnem, nad oświatą maluczkich i podniesieniem ducha narodowego.

„Resztę oddajmy Opatrzności, a Bóg który lud swój izraelski wywiódł szczęśliwie z egipskiej niewoli — może i nas kiedy doprowadzi do ziemi obiecanej i tam, nam po tylu trudach pozwoli kiedyś wypocząć".

Czyż inny może być program narodu uciśnionego, narodu pozbawionego niezależności politycznej i skazanego na łaskę i niełaskę zwycięzców?

Rada państwa.

(380 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń 24 marca.

Przed rozpoczęciem dyskusji szczegółowej nad reformą wiedeńskiego podatku spożywczego, zabiera głos dr. Herbst za ustawą. Niektóre ustępy jego mowy streścił wtorkowy telegram. Zresztą zwracał się mowca przeciwko tym, którzy nadużywają statystyki do własnych celów. Mówi się zawsze, że przeciętnie na jednego człowieka wypada tyle a tyle. Na nieszczęście nie ma ludzi „przecięciowych", są tylko konkretni, i tylko ci konkretni płacą podatki. Przypuśćmy, że dziecko, które jest u piersi, nie pije piwa, a to, które jeszcze nie ma zębów, nie je mięsa, a przecież całe tysiące takich wchodzą w rachunek „przecięciowy". Herbst nie sądzi, żeby przeprowadzenie ustawy miało przynieść stratę skarbowi państwa. Wzrost i wzmożenie się stolicy wpłynie dobroczynnie i na przedmieścia. Mowca sprzeciwia się także zmianom w projekcie. Po krótkiej dyskusji i daremnym sporze posłów przedmiejskich, pierwsze 7 paragrafów uchwalono bez zmiany. Dalszy ciąg rozpraw we środę.

Izba Panów uchwaliła w poniedziałek bez dyskusji: pożyczkę głodową dla Galicji, prowizorjum budżetowe, ustawę o kongrui księżej i o utworzeniu posad wiceprezydentów w wiedeńskiej, praskiej i lwowskiej Radzie szkolnej krajowej.

Wiadomości polityczne.

Hrabia Szapary.

Standard ogłasza rozmowę swojego korespondenta wiedeńskiego z węgierskim prezydentem ministrów hr. Szaparym. Podajemy jej treść w ogólnych zarysach. Korespondent zauważył, że hrabia Szapary nie wypowiedział w mowie programowej tego, co myśli o sprawie wschodniej. Prezydent ministrów odpowiedział, że w tej sprawie nowy rząd węgierski zgadza się w zupełności z oświadczeniem, jakie już dawniej złożył w Sejmie Tisza w porozumieniu z Kalnokym. Przy sposobności nie zaniedba hr. Szapary stwierdzić tego publicznie. Przechodząc do spraw wewnętrznych, nowy prezydent ministrów kładzie największą wagę na równowagę finansową. „Byłem — mówił — przez lata całe ministrem finansów; nie zapomniałem o trudnościach, jakie wówczas musiałem pokonywać. Byliśmy wówczas zaplątani w sam środek spraw bośniackich, kiedy objąłem moją tekę. Musieliśmy pokrywać koszta okupacyjne, a trzeba było przytem nastarczyć niezliczonym innym zobowiązaniom, które przeszłość na nas nakładała. Cóż dziwnego, żeśmy mieli ciągły deficyt? Teraz pokonaliśmy wszystko szczęśliwie, na pierwszy obowiązek uważam sobie czuwać nad tem, żeby nie zakłócić równowagi, i żeby nie wydawać pieniędzy nawet za najkonieczniejsze rzeczy, jeśli dochody nie mogłyby pokryć tych wydatków". Hrabia Szapary mówił potem o ustawie o miejscu pobytu; jest na to przygotowany, że zaraz po Wielkiejnocy będzie nad tą sprawą burzliwa w Sejmie dyskusja. On samby pragnął, żeby to mogło się odbyć jeszcze przed świętami, ale skrajna lewica widocznie chce sprawę przewlec. Rząd jednak jest najzupełniej spokojny, bo wie, że idzie ręka w rękę ze stronnictwem liberalnem, i że większość obywateli kraju jego poglądy podziela; nie potrzebuje zatem robić żadnych układów, bo rozporządza 250 głosami przeciw 150. „Węgry — mówił minister — będą mogły podług mojego przekonania poświęcić się wyłącznie uregulowaniu spraw wewnętrznych, bo żaden monarcha, ani żaden naród nie życzy sobie teraz wojny. Nawet koncentracje wojsk rosyjskich na granicy austrjackiej nie mogą zachwiać dzisiejszym pokojem". Unormowanie waluty stanowi jeden z ważniejszych punktów w programie rządu; lecz doświadczenia innych ludów w podobnem położeniu upominają Węgry, iżby jak największą zachowały ostrożność; tak więc jeszcze pewien czas upłynie, zanim pożądana reforma będzie mogła być wprowadzoną w życie. Korespondent kończy sprawozdanie następującemi słowami: „Hrabia Szapary robi wrażenie człowieka, który dokładnie wie, czego chce, i który posiada dosyć siły, ażeby dojść do celu. Dotychczas opozycja oszczędza go bardzo, i dzięki temu, na ostatnich dwóch posiedzeniach załatwiono rzeczy tyle, ile dawniej wymagało koniecznie kilku miesięcy. Ale przyjdzie czas, kiedy i jego zaczepią; ponieważ jednak w rozprawach nie będzie domieszki nienawiści osobistej, forma ich będzie godniejszą. Podczas mojego pobytu w Peszcie, nabrałem przekonania, że nowy rząd ma wszystkie warunki do utrzymania się przez czas długi".

Z dzienników rosyjskich.

Pisma rosyjskie nie przestają zwracać uwagi na fakt zrzeczenia się wszelkich urzędów przez ks. Bismarcka. *Grażdanin* w dziale: „Po za Rosją", mówi między innemi:

„Ale Niemcy już nie mają genjalnego sternika państwowego...

„Wszystko jasne zrobiło się ciemnem.

„I Europa, zwłaszcza jej dyplomaci i premierzy, zmuszeni będą przypomnieć czasy Napoleona III, w których im wszystkim wypadało wsłuchiwać się w jego, pityjskie często słowa i z nich wysnuwać horoskopy wydarzeń.

„Po katastrofie sedańskiej hegemonję cezaryzmu francuzkiego nad umysłami i rządami europejskiemi zastąpił bismarcyzm.

„Teraz zaś Salisbury i Crispi i Sagasta i Kalnoky, *e tutti quanti* staną się korespondentami niemieckiej kancelarji cesarskiej, z którą porozumiewać się będą za pośrednictwem swych posłów... Od dziś nikt ani zamierzać czego, ani ręczyć za cokolwiek, ani czego przewidywać, ani na coś liczyć nie będzie w możności.

„Europa wchodzi w erę fatalizmu i nagłego poczęcia różnych idei, tudzież faktów. Każdy obecnie musi mieć się na baczności“.

Tenże organ w innej rubryce powiada: „Wilhelm II. poruszył najtrudniejsze kwestje, mimowoli obawiać się przychodzi o blizkie następstwa usposobień młodego władcy Niemiec...

„Wszak dziś mamy kwestję robotniczą, a jutro może zaświtać fantazja wojny“.

Gazeta *St. P. Wiedomosti*, nazywa teraźniejsze Niemcy „trwożną zagadką“.

W PIEKLE GALICYJSKIEM.

OBRAZ Z ŻYCIA.

Napisał

Józef Rogosz.

(Ciąg dalszy).

Gdy staniesz na pagórku, znajdującym się w samym środku Borysławia, a zwanym „cesarskim“ — ztąd bowiem cesarz Franciszek Józef I. w r. 1880 oglądał tę miejscowość — zdaje ci się, że masz u swoich stóp olbrzymie obozowisko, w którem zamiast płóciennych, rozbito drewniane namioty. Ostre dachy, pokryte deskami, znajdują się tak blizko jedne drugich, że gdybyś w któremkolwiek miejscu rzucił płonącą zapałkę, większa połowa Borysławia musiałaby pójść z dymem. Wśród tych domostw widać gdzie niegdzie wysokie kominy blaszane, z których od rana do nocy czarny dym bucha. W tych punktach stoją lokomobile, wydobywające wodę z szybów naftowych. We wschodniej części Borysławia rozsiadł się duży zakład towarzystwa francuzkiego, a na zachodzie stoją zakłady Liebermana, żyda drohobyckiego, który lat temu kilkanaście przyszedł tu pieszo, a dziś jest najbogatszym przedsiębiorcą i największym nieprzyjacielem Francuzów. Jego to zwolennicy wywołali w roku ubiegłym krwawą bójkę z Francuzami.

W Borysławiu, blizko przez ćwierć wieku wydobywano tylko naftę. Gdy się jednak jej zapasy wyczerpały, rzucono się do wosku ziemnego, którego kopalnie są tu dziś większe, niż gdziekolwiek indziej na świecie. Rocznie przynosi ten artykuł przedsiębiorcom dwa miljony guldenów. Z wosku ziemnego wyrabiają fabryki głównie świece i stoczki. Oczyszczony wygląda bardzo dobrze, i nieznawca nie odróżni go od wosku pszczelnego.

Ludność, którą się w miasteczku spotyka, jest nawskroś żydowska. Gdziekolwiek spojrzysz, widzisz całe tłumy czarne, brudne, charczące, dla których zysk jest celem życia, wyzysk najprzyjemniejszem zajęciem, a okrągły miljon szczytem szczęścia. Ludności chrześcijańskiej, napróżnobyś tu szukał. Ona cała pracuje pod ziemią. Żydzi, nawet najbiedniejsi, rzadko kiedy spuszczają się do kopalni. Ci pełnią rolę dozorców, stróżów, wierników, kontrolerów i kasjerów. Wszak takie zajęcie jest stósowniejsze dla synów Izraela, niż rozbijanie ziemi w przepaścistych czeluściach, lub wiercenie studzien na dwieście stóp głębokich. Goja stworzył Jehowa na to, by pracował; żyda, by żył z pracy goja.

Kto chce zobaczyć, do jakiego stopnia, żyd, gdy czuje siłę za sobą, jest zuchwałym, wyzywającym, nawet niebezpiecznym, ten niech przejdzie się po Borysławiu i kogo szuka, jak właśnie ja to czyniłem. Choćbyś pięciu z kolei zapytał o osobistość chrześcijańską, powszechnie znaną, żaden ci nie odpowie, nikt nie ustąpi ci się z drogi i każdy będzie cię mierzył jak intruza, który zuchwale wdarł się do ich ziemi obiecanej. Czujesz, że gdybyś najmniejszą wszczął sprzeczkę, natychmiast obskoczyłyby cię tłumy i kto wie czyby cię nie zabiły.

Robiłem wycieczki w głąb naszych Karpat, nie jedną noc spędziłem w Alpach, podróżowałem po Abruzzach, a jednak nigdzie nie ogarniał mnie taki lęk jak w Borysławiu. I nie pochodziło to z chorobliwego rozdrażnienia, lecz niestety, wypływało z głębokiego przekonania, opartego zresztą na licznych faktach, że jeźli gdzie, to tu, jest prawdziwie niebezpiecznie...

Nim udałem się do tych, których miałem odwidzieć, przeszedłem wpierw z Fedkiem Borysław wszerz i wzdłuż kilka razy, aby mu się dobrze przypatrzeć.

Studzień, nazywanych szachtami, widziałem setki. Jedne znajdowały się pod dachem, w zabudowaniach, drugie pod gołem niebem. Każda z nich musi być ocembrzona, od góry do dołu. Lecz ileż to razy drzewo parcia nie mogąc wytrzymać, pęka, poczem ziemia robotników zasypuje! A iluż znów ginie, uduszonych przez gazy! W ostatnich czasach, władza zaczęła opiekować się choć trochę robotnikami, lecz dawniej kto myślał o helotach? Marnieli, ginęli, a nikt po nich nie płakał.

Chodząc, doszliśmy do miejsca nie tak bardzo zabudowanego jak inne. Na przestrzeni może dwumorgowej, ujrzałem wklęśnięcia i mnóstwo powbijanych palów. Były to zasypane studnie, które się wyczerpały. Za niemi stało kilka budynków, z dwoma kominami od maszyn parowych. Parkan wysoki i żelaznemi kolcami najeżony, wszystko wkoło otaczał.

— Panie, to tu! — rzekł mój przewodnik.

— Co takiego?

— Tu stała moja sadyba...

Obróciłem się. Był jeszcze bledszy, usta mu się trzęsły, oczy nieruchome wlepił w główne domostwo, wśród którego para huczała. Widząc, że mu ten obraz wielką boleść sprawia, wziąłem go za ramię.

— Chodźmy, Fedku, — rzekłem. — Teraz muszę odwidzieć kopalnie Banku lwowskiego, bo tam na mnie czekają.

Westchnął i głowę zwiesiwszy poszedł przodem, aby mi drogę pokazać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W sali „Gwiazdy“ zebrało się dnia 22 b. m. w południe około 500 robotników różnych rzemiosł, celem naradzenia się nad świątkowaniem dnia 1 maja, jako uroczystości robotniczej. Obradom przewodniczył p. Daniluk, zecer. Imieniem wszystkich (bagatela!..) robotników oświadczyli się zgromadzeni za święceniem 1 maja, poczem postanowiono w dzień ten wysłać przedewszystkiem wieniec na grób Lassalla (aha!..), oraz zwołać ogólne zgromadzenie robotników, które zastanowi się nad unormowaniem czasu pracy, nad stosunkiem klasy pracującej do projektowanych szkół wyznaniowych, nad zniesieniem (tak!) świąt kościelnych z wyjątkiem niedziel i nad innemi, również oryginalnemi przdmiotami. Jeden żyd, imieniem Kopiel (nieśmiertelność mu za ten pomysł!) w zapale oratorskim postawił wniosek, aby wysłać adres do cesarza niemieckiego, jako *patrona robotników*. Niestety, zgromadzenie mniej entuzjastycznie przyjęło genjalny pomysł pana Kopiela i... zasykało nieboraka. Tak to radzili sobie *wszyscy* (!) robotnicy we Lwowie. Było ich pięcinset.

* Prezesem towarzystwa oświaty ludowej został dr. Aleksander Hirschberg Do wydziału weszli pp.: Wojciech hr. Dzieduszycki, Bronisław Gubrynowicz, Henryk Kopia, Walenty Kowalówka, Władysław hr. Koziebrodzki, Franciszek Kuczyński, Zygmunt Łaszowski, dr. Aleksander Raciborski.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 24 marca. — Odbył się tu dziś piąty w tem półroczu wieczór Tow. muzycznego, pod kierunkiem artystycznym p. Ludwika Dietza z współudziałem kapelmistrzów Hoetzla i Koehlera. Wszystkie numery programu zostały wykonane wybornie. Do najudatniejszych przecież zaliczyć należy: *Brahmsa*: Taniec węgierski *Dworzaka*: Taniec słowiański i *Mendelsohna*: Życie cygańskie.

* Bielsk dnia 24 marca. — Staraniem ks. prob. Hoffmanna zawiązane tu zostało katolickie Towarzystwo pań, które liczy przeszło 40 członków. Przełożoną wybrano panią Walczakową.

* Podkamień koło Brodów d. 23 marca. — Na pamiątkę 50 tej rocznicy kapłaństwa Wielebnego księdza dra Barącza, otwarto tu gminną kasę pożyczkową dla chrześcijan pod przewodnictwem naczelnika gminy hr. Cetnera. Kapitał zakładowy wynosi 1000 złr. Taki sposób uczczenia osobistości zasłużonych dla społeczeństw, uważamy za bardzo odpowiedni. Może mieszkańcy Podkamienia znajdą licznych naśladowców.

* Stanisławów dnia 24 marca. — W tych dniach odbył się pogrzeb ś. p Zefiryna Falkowskiego. Urzędnicy magistratu zebrane na wieniec dla nieboszczyka 16 złr. 32 ct. przeznaczyli dla dotkniętych głodem włościan. — Nasze mieszczaństwo mało okazuje zamiłowania do widowisk teatralnych. Chociaż bowiem p. Matausz wystawia sztuki nowsze i wyborowe, nie cieszy się on dostatecznem poparciem. — Członkowie Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ obchodzili w tych dniach imieniny prezesa swego p. Konstantego Bauera biesiadą, w której uczestniczyło 80 zwyczajnych i kilkunastu honorowych członków. — Przedstawienie amatorskie w kasynie odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. Odegrane będą trzy komedje jednoaktowe 1) Bilecik miłośny, M. Bałuckiego, 2) Jesieni, Świderskiego i 3) Guzik Gawalewicza. Dochód przeznaczony na dochód Bursy imienia J. I. Kraszewskiego.

KURJER EKONOMICZNY.

* Sól dla bydła niedroga, jest corocznie w Radzie Państwa powtarzającym się postulatem rolników austrjackich. Zdaje się, że dla zaznaczenia ciągłości żądań, postawił dr. Woldrich i towarzysze, wniosek następującej treści: „Wzywa się usilnie c. k. Rząd, ażeby uwzględniając niezbędną potrzebę taniej soli dla produkcji bydła, jak najrychlej prowadził dalej pertraktacje z król. węgierskim rządem o zmianę §. 2 ustawy z dnia 7 czerwca 1868 dz. u. p nr 70 i jak najprędzej, w każdym razie w bieżącej kadencji, przedłożył Wys. Izbie wniosek do ustawodawczego traktowania, mocą którego rolnicy, w miarę stanu ich obory mogliby otrzymywać dobrą i tanią sól dla bydła.

KURJER POCZTOWY.

* Z dn. 1 kwietnia 1890 r. otwarte zostaną nowe urzędy pocztowe: Na dworcu kolejowym w Besku (powiat Sanocki) nowy c. k. urząd pocztowy z zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego stanowić będzie miejscowość Besko, tudzież gmina Mymoń. Związek pocztowy utrzymywać będzie rzeczony urząd za pomocą pociągów kolejowych, kursujących na szlaku Stróże Zagórz.

* W Ropience (powiat Lisko), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z c. k. urzędem pocztowym w Olszanicy koło Ustrzyk, za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej Do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Ropience należeć będą miejscowości: Ropienka, Wańkowa i Brelików

* Na dworcu kolejowym w Chorzelowie (powiat Mielec), ze zwyczajnym zakresem czynności. Rzeczony urząd otrzyma związek pocztowy pociągami kolei lokalnej Dembica-Rozwadów, tudzież jazdą posłańczą między Dembicą a Tarnobrzegiem. Do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Chorzelowie należeć będą następujące miejscowości: Chorzelów, Grochowa, Malinia, Reichsheim, Tuszów kolonia i Tuszów narodowy.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował lekarza powiatowego II-giej klasy, dr. Bolesława Serkowskiego, w Stryju, lekarzem powiatowym I szej klasy; asystentów sanitarnych: dr. Jana Danielskiego, w Gródku, i dr. Mieczysława Kramarzyńskiego, przydzielonego do biura sanitarnego Namiestnictwa, lekarzami powiatowymi II-giej klasy, a pozostawiając dr. Danielskiego nadal przy starostwie w Gródku, przeznaczył dr. Kramarzyńskiego do służby przy starostwie w Dąbrowy. — Dalej zamianował dr. Antoniego Janiszewskiego, lekarza szpitala powiatowego w Horodence, asystentem sanitarnym i przydzielił go do służby przy Namiestnictwie; wreszcie przeniósł lekarza powiatowego dr. Władysława Czyżewicza z Dąbrowy do Sanoka.

* Rada szkolna zamianowała: stałego nauczyciela Jana Jeża, w Gumniskach tox, stałym nauczycielem kierującym dwu klasowej szkoły etatowej w Zbylitowskiej górze; tymczasowego nauczyciela Tomasza Stoligę, w Muszkarowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cyganac ; tymczasowego nauczyciela Karola Rudolfa Gottfrieda, w Czerniejowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniejowie; stałego nauczyciela w Nowosiółkach, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela w Witkowie nowym, Jana Kabarowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowie nowym; tymczasowego nauczyciela Władysława Rożenkę, w Zagwoździu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zagwoździu, stałego nauczyciela szkoły etatowej w Prądniku czerwonym, Antoniego Tabora stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły ludowej w Prądniku czerwonym; stałą nauczycielką Melanię Zeńczakównę, w Pakoszówce, stałą nauczycielką trzyklasowej szkoły etatowej w Sieniawie; tymczasową nauczycielkę Kamilę Laurecką, w Załukwi, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Załukwi.

KONKURSY.

* Wydział powiatowy Trembowelski na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 14 marca r. b. ogłasza konkurs na posadę lustratora gmin z płacą roczną 600 złr. i na objazdy ryczałt 200 złr. w. a. Kompetujący do tej posady winien wnieść swe podanie do Wydziału powiatowego w Trembowli w terminie do 15 maja 1890 z dołączeniem dokumentów odpowiedniej kwalifikacji. Wymagane są dowody: 1) Studjów i dotychczasowego urzędowania. 2) Znajomości ustaw i manipulacji administracyjnych. 3) Znajomości języków krajowych w piśmie i słowie. 4) Znajomości rachunków gminnych i kas pożyczkowych.

KURJER WARSZAWSKI.

* Członkowie tutejszego oddziału Towarzystwa racjonalnego polowania, odnieśli się do zarządu z propozycją przyśpieszenia w r. b. terminu otwarcia sezonu strzelania do gołębi *(tir aux pigeons)*. Wskutek tej propozycji zarząd postanowił zabawy owe rozpocząć już w połowie przyszłego miesiąca.

* We czwartek zeszłego tygodnia p. Robert Kaufman, kupiec tutejszy, otrzymał telegram z Neapolu o nagłej i groźnej chorobie żony, Estery Kaufmanowej. Tego samego dnia pociągiem kurjerskim kolei wiedeńskiej udał się w drogę. Wczoraj zaś otrzymano wiadomość, iż Kaufman w wagonie pociągu pod stacją Ponteba nagle życie zakończył. Prawie jednocześnie nastąpiła śmierć jego żony w Neapolu, o czem nadszedł telegram w sobotę rano.

* We wsi Siemonia i Sączew, w pow. Będzińskim, świeżo odkryto pokłady węgla kamiennego, ciągnące się na przestrzeni 406 mórg 159 prętów. Grubość pokładów przenosi dwie stopy. Wydzielenie gruntów pod kopalnię nastąpi w d. 10 kwietnia r. b.

* Dr Witold Lewicki, redaktor *Ekonomisty* lwowskiego, dzielny i utalentowany pracownik na polu ekonomicznem, bawi obecnie w Warszawie.

* W dniu 23 b. m. zakończył życie Stanisław bar. Lesser, szef znanej w Warszawie firmy bankierskiej i przemysłowej. Nieboszczyk należał do bardzo sympatycznych postaci naszego świata handlowego i pozostawia po sobie szczery żal w najszerszych kołach Stanisław br Lesser zasiadał przez kilkanaście lat w komitecie giełdowym, a stanowisko to opuścił skutkiem choroby. Będąc założycielem zaszczytnie znanego domu bankierskiego, fabryki cukru Elżbietów, oraz założycielem i dyrektorem Towarzystwa akcyjnego łaźni i łazienek, przyjmował wogóle żywy udział w działalności handlowej i przemysłowej. Zmarły piastował przed laty urząd konsula saskiego, bawarskiego i sasko-wejmarskiego, ostatnio zaś peruwiańskiego. Żył lat 72.

KURJER WILEŃSKI.

* W Bobrujsku pani Zofja Sawicka z Mińska założyła księgarnię oraz magazyn nut i drobnych rzeczy biurowych. Dotąd nie mieli mieszkańcy żadnej biblioteki — oprócz pułkowych, zamkniętych dla czytelników cywilnych. Pani Sawicka książek polskich trzymać nie może, tylko francuzkie i niemieckie. Zresztą Polacy tutejsi niewiele czytają wogóle. Pisma perjodyczne są prawie białemi krukami -- i kto je prenumeruje uchodzi niemal za raroga. Oto cywilizacyjny wpływ wschodu, kroczącego ciężką stopą ku owym krainom, które się wychowały pod promieniami uspołecznienia kultury zachodniej, uważanej przez Rosjan za zgniłą!

* W Smoleńsku karnawał przeszedł cicho i skromnie. Tylko zaznaczył konsumcjami blinów, libacjami i tradycyjnemi szlichtadami. Oto np. skarbnik prawosławnego konsystorza, niejaki p. Zabłockij, zabrawszy z kasy całą gotówkę (około 18,000 rs.), urządził sobie szlichtadę przez Rżew, Twer, Petersburg, Wilno do Mińska, zkąd dopiero w towarzystwie „przyjaciółki“ wyruszyć miał podobno zagranicę. Nieborakowi ani się przyśniło, że właśnie owa przyjaciółka była dla policji smoleńskiej gwiazdą przewodnią: w chwili właśnie, kiedy kochająca się ta niby para była już na dworcu kolejowym w Mińsku, towarzyszący jej pod ścisłem *incognito* policjant ze Smoleńska aresztował ptaszka. Gotówki znaleziono przy nim jeszcze 12,500 rs. i członkowie konsystorza, którym groziła postna Wielkanoc, odetchnęli swobodniej. — Z dziedziny tonów nadmienić należy, że tutejsze Towarzystwo muzyczne nie może jakoś trafić do ładu O wielkiej idei pierwotnej założenia tu szkoły imienia Glinki, nie słychać już wcale. Od czasu do czasu urządza ono tylko symfoniczne wieczory, na których produkują się wybitniejsze talenty, jak p. Pietkiewicz, zdolny skrzypek, p. Szokalska, obiecujące soprano, p. Modrzewski, pianista. Są to nasi rodacy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz był d. 23 b. m. na objedzie u arcyksięcia Karola Ludwika i wyjechał do lasów w Mühlleiten, gdzie polował na słomki. Cesarzowa wraz z arcyksiężniczką Walerją bawi w Wiesbadenie, gdzie ją leczy masowaniem dr. Metzger. Pogoda w Wiesbadenie jest prześliczna — W ciągu bieżącego roku będzie utworzony nowy pułk dragonów. Rekrutów dostarczą do niego prowincje czysto niemieckie, gdzie też będzie stacjonował.

* Arcyksiążę Jan, nazywający się dziś Janem Orth, został kapitanem okrętu „St. Margareth“, na którym puścił się już z Londynu do krajów La Plata, zkąd uda się do Chili. Ekscentryczny kupiec postanowił handlować przeważnie saletrą, na której spodziewa się dużo zarabiać. Zobaczymy.

* W Praterze gwarno i ludno, jak w lecie. Prócz publiczności pieszej, widać codzień więcej powozów arystokratycznych.

KURJER BERLIŃSKI.

* W okolicy Berlina darował ktoś gościowi z Herrnstadt, na Śląsku, rasowego gołębia. Obdarowany, wróciwszy do domu, trzymał kilka dni gołębia w zamknięciu, zanim wypuścił go na wolność W trzydzieści godzin potem gołąb stawił się już

WOJTEK *od* CHICAGO

4) przez

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Potem jęknął z wnętrzności przeciągle, oczy z wody otarł, obejrzał się po zbiegowisku ludzi dokoła, a widząc blizko siebie policjanta, (który pewnie nam nie dowierzał i sądził, że rejwach ten sporządziliśmy z pik-poketowemi intencjami), trącił go guzem w serce i rzekł:

— Mój przyjaciel wypił „dwa rumiane dziewczęta“ — *ol rajt?* Jak jest *byznes?*

Skoro tylko te słowa powiedział, policjant odszedł i publiczność się rozeszła. Poznano w nim odrazu obywatela z tamtej strony wody, z twarzy mu patrzało uczciwie, więc nas zostawiono w spokoju i poszliśmy dalej.

Zkądżeż ja miałem wiedzieć, że „rumianem dziewczęciem“ [12]) w amerykańskiej przegrodzie bywa ów kapitalny napitek rubinowy?

Doszliśmy do ulicy Regenta; pan Wojtek jeszcze sobie podśmiechiwał. Naraz, spojrzawszy na dalszy ciąg swej kamizelki, zaklął szkaradnie po angielsku i nic mi nie mówiąc, sunął wprost do jakiegoś magazynu. Nie proszony, nie poszedłem za nim; czekałem przed wystawą i podziwiałem przeróżne butelczyny i puzderka, ozdobione najcudowniejszemi nazwami, poustawiane za szybą. Był to skład chemikaljów.

Czekam i czekam; Adalbertus się nie zjawia. Już dwie nazwy patentowanych leków zrozumiałem, po długiem w mózgownicy szperaniu za grecko-łacińskiemi źródłosłowami, a mój Wojtek amerykański, jak ugrząsł w składzie, tak i siedzi! Więc znudzony, przytem trochę niespokojny, bo kto wie, myślałem, czy nie zachorował nagle, albo dech stracił od śmiechu, wszedłem do składu. Zastałem go tu stojącego przy kantorze, z głową wspartą na obu łokciach, rozmawiającego najspokojniej w świecie z pryncypałem. Tenże zaraz się do mnie zwrócił uprzejmie z pytaniem, czegobym żądał, ale z odpowiedzią wyręczył mnie pan Adalbertus:

— Nigdy nie myśleć o nim! — rzekł z uśmiechem. — To mój *kontryman* [13]). *Bierzemy* sobie spacer razem. No, zobaczę pana inny raz... pogadamy o *byznesie. Morning!*

Na ulicy przyznał mi się otwarcie, że pewnie skutkiem nadmiernego śmiechu, trzewiki... chciałem powiedzieć buty mu się rozwiąz... no, mniejsza o to, dość, że „naprawił akcydent w *szopie chemisty*“ a przytem i o *byznesie* nie zapomniał i ma nadzieję, że jeśliby sam *branczy* w Londynie nie urządził, to na swój towar będzie tu oto miał odbyt.

— To pan może jesteś chemikiem? — wypadło mi z ust mimowoli.

— *Jo chemikorz?* — zawołał z oburzeniem. — Abo co? za co mnie *pon* bierze? *Chemikorz! Jo* jestem Wojtek ode Chicago, Illinois! Abo to nie słyszoł o Wojtku od Chicago, Illinois? Abo to nie widzioł w *gazytach?* Nie w *Nujork Herold*, nie w *Chicago Curir?* abo w polskich? Chemikorz!...

Twarz mu nabrzmiała i nabrawszy barwy sino-czerwonej, wyglądała jak burak, na którymby kto namalował oczy, nos i usta. Z bocznej kieszeni surduta wyjął ogromny portfel, z niego druk jakiś i dał mi do czytania.

— Tu się nauczy — rzekł gniewnie i wyniośle — co jest Wojtek od Chicago; czytać umie... niech *czyto!*

Jako bardzo lękliwy człowieczyna, bo mając lat dziewiętnaście, przestraszyłem się na śmierć, gdy mnie po ogrodzie ścigał indyk rozczapierzony, wziąłem milcząco i pokornie papier, nadrukowany po angielsku i wyczytałem, co następuje:

Biuro „KURJERA CHICAGOWSKIEGO“. Ostatnie informacje.

Wielki Nasz Doktor Odjeżdża.

Jego Pożegnanie z Mieszkańcami Chicago.

Ogromne Zbiegowisko Ludu.

Kobiety Płaczą.

Mowa Lekarza i Popularne Wzruszenie.

Publiczna Demonstracja.

W Wagonie.

Od naszego specjalnego Reportera. (Ryciny w wydaniu sobotniem).

Po tych, nie powiem szumnych, lecz sporo obiecujących nagłówkach, ciągnął się długi artykuł, którego mi na ulicy niepodobna było odczytać w całości. Przytaczam tylko początek:

„Chluba miasta Chicago i stanu Illi-„nois, Dr. Adalbertus Khovalik — znany „także, i nietylko między swymi ziom-„kami, jako „Voytek od Chicago“ (*Voy-„tek* zaś jest słowiańskiem przetłómacze-„niem jego imienia), opuszcza dziś sto-„licę naszego Stanu, udając się w podróż „do starego świata. Pierwszy to raz, od „czasu, jak się między nami osiedlił, „znakomity lekarz wyjeżdża na kilka „miesięcy na drugą stronę śledziowego „stawu, by tam wypocząć po niezmor-„dowanej pracy, zobaczyć swoje strony, „zbadać postępy sztuki, której jest mi-„strzem, w stolicach Europy. Podróż „czcigodnego Polaka, z którego dumna „jest jego przybrana ojczyzna, nie bę-„dzie jednak bez celu, jaki zwykle ce-„chuje jego przedsięwzięcia, celu filan-„tropijnego. Zgromadziwszy znaczną for-„tunę, Dr. Voytek postanawia sobie za-„znajomić cierpiącą ludzkość starego „świata z słynnem lekarstwem, wynale-„zionem przez siebie na swobodnej ziemi „naszej — mówimy oczywiście o jego „patentowanych **Kroplach Na Wszystkie „Choroby** (cena od 25 cent. do 2 dola-„rów za butelkę) — założyć filje euro-„pejskiego swego tutejszego Zakładu „Powszechnego Uzdrowienia i „dochody z nich zbierane poświęcać rok „rocznie na cele patrjotyczne i swej Oj-„czyzny potrzeby“...

(Dalszy ciąg nastąpi).

[12]) Nader śmiesznemi są amerykańskie nazwy potraw i napojów. Obeznani z niemi nie powiedzą, iżem wymyślił niebywałe, tu i następnie. *Blushing maid, cocktail, grandma's Kiss* i t. p., znane są powszechnie.

[13]) *countryman*, ziomek.

u dawnego właściciela do zwyczajnej uczty, jaką tenże skrzydlatym swoim ulubieńcom codziennie i własnoręcznie sprawiał Przestrzeń, jaką gołąb w tak krótkim czasie przebył, wynosi wprost 58 mil niemieckich!

KURJER RZYMSKI.

* Izba deputowanych, obradując nad projektem rządowym wzniesienia pomnika Mazziniemu, przyjęła go jednomyślnie.

* Rzym upada, dowodem tego statystyka mieszkańców. Obecnie 4000 domów w wiecznem mieście stoi pustkami. W przeciągu ostatnich trzech lat zbudowano tu zaledwie trzy nowe domy. Nadto, podczas gdy w latach zeszłych karnawał rzymski zwiedzało około 100.000 obcokrajowców, w r. b było ich tylko od 5–6000.

* W Calatafimi (w Sycylji) skonstatowano wczoraj przy otwarciu drzwi lombardu, że drzwi zewnętrzne za pomocą dorobionych kluczy zostały otwarte i wszystkie przedmioty złote i srebrne skradzione.

KURJER PARYSKI.

* W wielkim świecie paryzkim panuje obecnie moda prostoty. Wszelkie ceremonje wykluczone. Wyszły już z użycia oficjalne zaproszenia litografowane na atłasowym papierze ze złoconemi herbami. Znajomych zaprasza się, ot tak, przypadkowo niby, spotkawszy ich na ulicy, w kościele, w cukierni, w restauracji lub w teatrze. Swoją drogą na takich „bezceremonjalnych“ przyjęciach zbiera się do tysiąca osób. Niespodzianie niby tworzą się tańce, koncerta, zakończone improwizowaną rzekomo kolacją. Gospodyni domu oświadcza, że to będzie tylko mała przekąska, a tymczasem służba wnosi pasztety, zwierzynę, łososie, owoce na drzewach, sprowadzone wielkim kosztem z połdnia. A gdy trufle toczą się po talerzach i szampan leje strugami, gospodyni w dalszym ciągu dowodzi, że to „une petite sauterie en famille“ i że trzeba było przecież po kilkogodzinnych tańcach dać gościom szklankę wody.

* W teatrze „Folies dramatiques“ w Paryżu powstał d. 17 b. m. straszny popłoch. Dawano nową operetkę Audrana „Czerwone jaje“. Przy końcu pierwszego aktu rozległ się nagle w sali silny zapach spalenizny. Publiczność w najwyższem zaniepokojeniu podniosła się z krzeseł, a literat Aureljan Scholl głośno zapytał obecnego na scenie komika Gobina, co się dzieje. W tej że zaraz chwili przebiegli przez scenę dwaj strażacy, co naturalnie wywołało niesłychane przerażenie... Wszystko co żyło, wśród krzyku i łkania, poczęło się cisnąć do drzwi wchodowych i wszystko stanęło w ciasnych kurytarzach... Sytuacja stawała się bardzo groźną... Nareszcie kilku śmielszym widzom, którzy zostali w sali i personalowi teatralnemu udało się uspokoić zatrwożonych. Zapaliła się była gutaperkowa osłona głównego drutu oświetlenia elektrycznego, ale na szczęście odrazu spostrzeżono niebezpieczeństwo i stłumiono ogień. Po dłuższej pauzie wznowiono przedstawienie wobec sali prawie pustej. Wiele osób w popłochu doznało lekkich uszkodzeń.

* W instytucie Pasteura znajduje się obecnie kilku Arabów i felah egipski. Pokąsany przez psa wściekłego przed paru tygodniami przybył do Francji, pociągnięty sławą Pasteura. Pokłada on całe swe zaufanie w uczonym doktorze; trapi go jednak obawa, aby który z jego współrodaków nie zadenuncjował go przed lekarzami angielskimi, więc też uprosił przedstawicieli prasy, aby nie drukowali jego nazwiska.

* Muzeum armji francuzkiej, zawierające dawne mundury, portrety, uzbrojenia, rynsztunki, szkice, miniatury, jednem słowem wszystko, co się odnosi do historji dawnych pułków, ma być utworzone w Paryżu.

* Pewna bogata Amerykanka, pani St., zamieszkała w Paryżu, przechodząc przed paru miesiącami przez ulicę Mathurins, zgubiła cenną bardzo perłę. Klejnot znalazł w błocie jakiś biedak, umierający z głodu. Nazajutrz żona jego, nie domyślając się jej wartości, zaniosła perłę do pewnego tandeciarza z Montmartre, który kupił ją za trzydzieści soldów. W kilka dni potem perła została odprzedana złotnikowi za pięć franków i przechodząc z rąk do rąk, dostała się wreszcie za 6000 fr. w ręce pierwszorzędnego jubilera. Wówczas to policja, poszukując wciąż klejnotu, wpadła na jego trop. Z ogłoszeń w dziennikach dowiedziała się o tem pani St. Komisarz policyjny po długich, kilkotygodniowych pertraktacjach, wszystkich kolejnych nabywców perły, w liczbie dziesięciu, skłonił do zrzeczenia się zysków i unieważniwszy wszystkie sprzedaże oddał pani St. klejnot. Pani St. kazała wypłacić znaczną sumę nędzarzowi, który znalazł jej kolczyk. Leży on obecnie chory w jednym z paryzkich szpitalów.

* W Paryżu dnia 22 lutego otwarto wystawę prac stowarzyszenia malarek i rzeźbiarek *(l'Union des femmes peintres et sculpteures)*. Pomiędzy innemi w dziale rzeźby wystąpiła warszawianka panna Tola Certowiczówna, nadsyłając figurę dekoracyjną p. t.: „Morfeusz, król snów“. Krytyka paryska pracy młodej artystki oddaje pochwały.

* Wdowa Pommery, której nazwisko w zachwycenie wprawia miłośników wina szampańskiego, zmarła po krótkiej chorobie w Rheims, pozostawiwszy majątku przeszło 10 miljonów franków. Posiadała także sławną w świecie artystycznym galerją obrazów, a przed kwartałem ofiarowała w podarunku dla muzeum Louvru w Paryżu perłę tej galerji, jeden z najpiękniejszych obrazów Milleta: „Żniwo“.

KURJER MADRYCKI.

* Olbrzymie fałszerstwo odkryto w Hiszpanji Truchleje minister finansów i rozpaczają kapitaliści. Owóż według sławnych wzorów, międzynarodowa banda, na której czele stoi wypuszczony z kryminału Martus, sfałszowała hiszpańskie listy zastawne na 25 miljonów franków! Fałszerstwo było tak łudzące, że bank francuski jednego dnia przyjął 1½ miljona tych listów zastawnych. Cały sztab ajentów rozpowszechniał je po Europie, zwłaszcza w Paryżu, Londynie, Brukseli i Bernie. Dotychczas nie natrafiono na ślad bandy. Nie podlega wszakże wątpliwości, że musi do niej należeć hiszpański urzędnik ministerjum finansów, bo numera serji dokładnie zgadzają się z wypuszczonemi w ostatnich czasach listami zastawnemi...

KURJER AMERYKAŃSKI

* Jednem z najgoretszych pragnień ekscesarza brazylijskiego Dom Pedra było, za czasów jego panowania oczywiście, założenie wielkiego szpitala w Rio de Janeiro, na co wszakże brakło mu środków; bogaci Brazylijczycy zaś nie chcieli na ten cel dawać pieniędzy. Cesarz wpadł tedy na pomysł niezwykły; zaczął rozdawać hojnie różne tytuły i kto tylko złożył pewną, dosyć pokaźną sumę, byle nie było poważnych jakich przeszkód, mógł zostać baronem, wicehrabią i hrabią. Szlachectwo to nie było dziedziczne, lecz osobiste a jeżeli dzieci chciały je po ojcu odziedziczyć, musiały powtórnie opłacać wysoką taksę. Fundusz ztąd otrzymany przeznaczony był na wybudowanie szpitala i niebawem stanął gmach wspaniały a dom Pedro kazał nad bramą jego umieścić istniejący dotąd napis: „*Vanitas humana — Miseriae humanae!*“ (Próżność ludzka — ludzkiej nędzy). — Gdy pierwsze wieści o tym szpitalu dostały się do pism europejskich pisano, iż cesarz brazylijski założył z owego funduszu szpital dla warjatów z powyższym napisem.

* Rajem kobiecym jest bezsprzecznie Ameryka Północna. Zwyczaje i prawa ułatwiają tu damom rozwody wedle upodobania. Niedawno temu rozwiodła się z mężem żona kapitana Tomasza Phelan z Kanzas na tej zasadzie, iż ją mąż nigdy ze sobą ani do teatru, ani w towarzystwa nie brał.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 27 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Jana Pustelnika i Ruperta bisk. w Salcburgu. Sw Jan Pustelnik ur. w Tebaidzie z ubogich rodziców Lat kilka w rozmaitych klasztorach na puszczy egipskiej ćwiczył się w cnotach zakonnych. Potem, pragnąc jak największej samotności, na szczycie jednej z dzikich gór wykuł w skale jaskinię, i w niej przemieszkiwał lat 40, używając za pokarm surowe jarzyny i korzonki z roślin. Słynął cudami i darem proroctwa. Umarł r. 394, przeżywszy lat przeszło 80.

Kalendarz. Dziś śś. Jana Pustelnika i Ruperta, biskupa; jutro: N. Marji Panny Bolesnej i św. Sykstusa.

Kalendarz historyczny. 27 marca 1629 roku: Uwolnienie Torunia od oblężenia Szwedów.

Ku uczczeniu pamięci ś. p J. I. Kraszewskiego odbył się wczoraj w lokalu Stow. młodzieży handlowej, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Najznamienitszym punktem programu był wykład profesora *Czesława Pieniążka*: „O literackiej i obywatelskiej działalności Kraszewskiego“. Prof Pieniążek mówił z poetyckim polotem, a zarazem z głęboką rzeczy znajomością, opierającej się przytem na osobistych zażyłych stosunkach, jakie zawiązał z Kraszewskim w czasie swego pobytu w Dreźnie. Nie potrzebujemy dodawać, że wykład sprawił porywające wrażenie i wszyscy cisnęli się po wykładzie, aby podziękować zacnemu prelegentowi. Z kolei następowały na przemian śpiewy, muzyka i deklamacja, które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Huczne oklaski zyskał sobie mianowicie *Mendelsohna* „Duet na dwa soprany“ odśpiewany przez panny Z. i M. Micińskie; *Moniuszki* „Duet na sopran i tenor“ oraz *Campana* „Kwiaciarka“. Podobał się także kwartet mięszany i solo basowe. Chór Towarzystwa wywiązał się ze swego zadania, jak zwykle wcale dobrze. Słuszność każe to samo powiedzieć o wykonawcach części muzycznej i deklamacyjnej. Kierownikiem artystycznym wieczoru był p R. Wereszczyński.

Stowarzyszenie czeladzi ciesielskiej składa podziękowanie paniom: Miarczyńskiej i Talowskiej, oraz pp Niedziałkowskiemu i Zielińskiemu za łaskawe asystowanie w charakterze rodziców chrzestnych przy poświęceniu nowej chorągwi towarzystwa, które odbyło się w niedzielę w kościele księży Pijarów.

Z Uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty zamianował docenta uniwersytetu dra Juljusza Leo, członkiem komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału nauk politycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Posiedzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w czwartek dnia 27 marca b. r. w sali 43 Collegii novi. Na porządku dziennym: 1) Dyskusja nad porządkiem dziennym Walnego zgromadzenia. 2) Wnioski członków.

Na uczczenie uczestników Walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się wspólna uczta dnia 31 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Osoby, nie należące do Towarzystwa a mające zamiar wziąć udział w tej uczcie, zechcą zgłosić się do wiceprezesa Koła krakowskiego, dra Hugona Zatheya, dyrektora c. k. wyższej szkoły realnej (ul. św. Jana) najpóźniej do soboty d. 29 marca. Wkładka wynosi 4 złr.

Z teatru. Wczorajsze 117 przedstawienie *Kościuszki pod Racławicami* zgromadziło nadzwyczaj liczną publiczność w teatrze. Jest to świeży a wymowny dowód, że sztuki rzetelnego talentu a głębokiej patrjotycznej tendencji nigdy się nie starzeją, i zawsze zdolne są zainteresować naszą publiczność. Widzowie wczorajsi nie szczędzili gorących objawów uznania dla wykonawców pięknego obrazu Anczyca, jednak winniśmy zaznaczyć, iż wystawienie *Kościuszki* równie szwankowało wczoraj, jak poprzednio.

Teatr amatorski odbył się wczoraj w Stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej pod wezwaniem św. Józefa. Przedstawiono dwie sztuki tj. „Po drodze“ i ponownie „Flisaków“. Gra amatorów była bardzo dobra. Mianowicie wybornie oddała rolę swą w pierwszej sztuce panna Bronisława, a stryjaszek p. Bończa Pankowski, Kazimierz, Emil a zwłaszcza pierwszy posługacz dzielnie jej sekundowali. Jak wyborną była gra wszystkich osób występujących, już raz pisaliśmy. Więc zaznaczamy tylko, że wczoraj amatorzy jeszcze lepiej się spisali, bo poruszali się na scenie jeszcze śmielej, niż pierwszym razem. Najlepiej wypadły role kobiece.

Ruch budowlany ożywił się nieco z nastaniem pory wiosennej. Magistrat zatwierdził już plany na budowę domu jednopiętrowego p. Pncińskiemu przy ul. Blich, dwupiętrowego p. Lembergerowi przy ul. Podzamcze, oraz na budowę dwupiętrowych oficyn pp. Ciesielskiemu przy ul. Dietla i Grossowi przy ul. Miodowej.

Sekcja gospodarcza przyjęła ofertę na roboty stolarskie p Romana Muranyego, majstra stolarskiego, który doskonale wywiązał się z powierzonych mu robót przy budowie domu zdrowia w Krynicy, oraz stawiania ubikacyj administracyjnych w Oświęcimiu i Dziedzicach pod kierunkiem pp. architektów: Zawiejskiego, Stachórskiego, Uderskiego i Dobińskiego.

Losowanie dzieł sztuki. *(Dalszy ciąg).* Nr. 2710 Cukrowicz Fr.: „Z okolic Lwowa“ obraz olejny Grabińskiego wartości 100 złr. Nr. 2818 Piotrowski Stanisław: „Św. Szczepan“ tryptyk, heljograwiura, podług obrazu Karola Lotza, wartości 10 złr. Nr. 3392 ks. Gabryś Jerzy: „Ormjanka“ obraz olejny Dulębianki wartości 80 złr. Nr. 3452 Czauderna Przemysław: Medaljon z bronzu Mikołaja Zyblikiewicza, Hakowskiego Józefa wartości 4 złr. 50 ct. Nr. 3610 Chwalibogowski Witold: „Album Wejmarskie“ wartości 15 złr. Nr. 3619 Jarocki Stanisław: „Uroczystość świętojańska w Pradze“ heljograwiura podług obrazu Józefa Dulca wartości 5 złr Nr 3679 Machniewicz Stan.: Album Wejmarskie wartości 15 złr. Nr. 3680 Liebich Wilhelm: „Z nad Dniestru“ obraz olejny Daczyńskiego wartości 100 złr Nr. 3717 Prochaska Karol: „Wesoła trójka“ fotograwura podług obrazu Vinea wartości 5 złr. Nr. 3833 Dr. Wereszczyński Józef: „Klejnoty miasta Krakowa“ album z 24 chromolitog. 50 złr Nr. 3841 Zajączkowski Kazim.: „Głowa dziewczynki“ akwarela Tepy wartości 50 złr. Nr. 4000 Kurnicki Fran.: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 ct. Nr. 4016 Riedel Teodor: „Głowa niewiasty“ stud. pastel. Miena wartości 75 złr. Nr. 4071 Siwiński Juljusz: „W jesieni“ obraz olejny Bierkowskiej wartości 75 złr. Nr. 4136 Raciszewski Fran.: „Klejnoty miasta Krakowa“ album z 24 chromolitografij wartości 50 złr. Nr. 4179 ks. Knbiński: „Odpoczynek“ obraz olejny Grocholskiego wartości 120 złr. Nr. 4246 Pawłowicz Bronisł: medaljon z brouzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 cnt. Nr. 4385 Kulmke Tadeusz: „Za myślą poety“ obr. olejny Dulębianki wartości 250 złr. Nr. 4536 Gartkiewicz Jan: medaljon z bronzu M Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 cnt Nr 4616 Purski Jan: „Przy studni“ obraz olej. Dyrdonia wartości 40 złr. 4775 Barberowski Jan: medaljon z bronzu Wincentego Pola, Lewandowskiego wartości 100 złr. Nr. 4810 Dr. Małaczyński Aleks: „Hucuł“ figurka z terrakoty Holza wart 20 złr. Nr 4813 Syroczyński Leon: „Z okolic Krosna“ obr. olej. (nr. 2) Grabińskiego wartości 35 złr. Nr. 4838 Wojciechowska Marja: „Lis i zając“ obr. olejn. Abramowicza wart. 50 złr. Nr. 5208 Porawski Ewaryst: „Przy miodku“ obr. olejny Damazego wartość 300 złr. Nr. 5232 Wiewiórski Józef: „Bańki mydlane“ popiersie z terakoty Błotnickiego wart. 150 złr Nr. 5265 Krzen Edmund: „W polu“ obr. olejny Jezierskiego wartość 65 złr. 5390 Mieszkowski Kazim.: „Młyn“ akwarela Pociechy wart. 100. Nr. 5410 Karwowska Aleks: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 zł. 50 ct Nr. 5451 Sokołowski Józef: „Żydzi na wygnaniu“ obr. olej. Popiela wart. 350 złr. Nr. 5490 Czyżewski: „Z okolic Jaworowa“ obr. olejny Grabińskiego wart. 40 złr. Nr. 5512 Stolcenwald Żenobja: „Św. Piotr wskrzeszający“ obr. ol. Mańkowskiego wart. 700 złr. 5514 Brześciański Wiktor: „Hucułka“ figurka z terrakoty Holza wart 20 złr Nr. 5641 Zaplatalski Józef: Medaljon z bron. M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 złr. 50 ct. Nr. 5653 Biernacki Adam: „W jesieni“ krajobraz olejny (nr. 1) Grabińskiego wart. 35 złr. Nr. 5736 Bentkowski Leon: „Ratusz w Pradze“ akw. Tondosa wart. 250. Nr. 5784 Krasiński Adam: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 zł. 50 ct. Nr. 5951 Pawlikowski Andrzej: „Wspomnienie“ akwar. Sozańskiego wart. 50 złr. Nr. 5960 Karpiński Eustachy: Album Wejmarskie wart. 15 złr. Nr. 6083 Jaworski Władysław: Popiersie z bronzu Teofila Lenartowicza, Rygiera wart. 100 zł. Nr. 6130 Dr. Filipkiewicz Stefan: „Stary grajek“ akwarela Sozańskiego wartości 45 złr. Nr. 6200 Dr. Rosenberg: „Klejnoty miasta Krakowa“ album z 24 chromolitografij wartości 50 złr. Nr. 6318 Zacharski: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 ct. Nr. 6366 Szydłowski Stanisław: „Przed burzą“ obraz olejny Massaleskiej wartości 50 złr. Nr. 6414 Szaszkiewicz Gustaw: „Zerwana struna“ obraz olejny Abramowicza wartości 125 złr. Nr. 6431 Ziemiałkowski Florjan: „Niedziela“ obraz olejny Piotrowskiego wartości 400 złr. Nr. 6493 Hr. Starzeński Edmund: „Przy lekcji“ obraz olejny Wodzińskiego wartości 300 złr. Nr. 6520 Schubuth Fryderyk: „Sadź“ obraz olejny Piechowskiego wartości 200 złr. Nr. 6683 Tebinka Paulina: „Krajobraz“ miedzioryt podług obrazu Ruysdaela wartości 5 złr. Nr. 6693 Dr. Kabath Maurycy: „Krajobraz“ olejny Karmańskiego wartości 15 złr. Nr. 6702 Gąsiorowski Ferdynand: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 złr. 50 ct. Nr. 6719 Skwarczyński Władysław: „Miesiąc Maj“ akwarela Obsta wartości 25 złr. Nr. 6789 Torosiewiczowa Aleksandra: „W ogrodzie“ obraz olejny Kotowicza wartości 80 złr. Nr. 6870 Damer Adolf: „W zimie“ akwar. Pociechy wart. 75 złr.

(Dok. nast.)

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 27 b. m.: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa, ze śpiewami i tańcami, w 4 aktach Sewera.

Ostatnia poczta.

Z Warszawy donoszą, że na podstawie nowej ugody z rzymską Kurją toczą się już rokowania w sprawie nominacji katolickiego metropolity w Petersburgu. Wileński prałat Zdanowicz został zamianowany tylko zarządcą djecezji mohilewsko-petersburskiej.

Z Berlina telegrafują do *Tagblattu Szepsa*, iż ubiegłego tygodnia aresztowano tamże wielu studentów, poddanych zagranicznych, wedle pogłosek Polaków i Rosjan, i uwięziono ich w Moabicie. Powód aresztowań niewiadomy. Obiegają także pogłoski, że i w wielu innych miastach niemieckich nastąpiły aresztowania studentów, co zdaje się pozostawać w związku z aresztowaniami berlińskiemi.

Do jakiego stopnia niedokładne są wiadomości o rozruchach studenckich w Rosji, świadczy doniesienie biura Reutera, że miejscem ostatnich zaburzeń nie był Petersburg, ale jakaś miejscowość pod Moskwą.

Według wiadomości z Filipopola zaaresztowano tam żonę rosyjskiego lekarza, Serafinowa. Podczas rewizji znaleziono u niej i zabrano kompromitujące listy. Wkrótce jednak wypuszczono ją na wolność.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Budapeszt 26 marca. Wczoraj w południe odbyła się długa narada ministrów.

Berlin 26 marca. Rozpoczęte wyjaśnienia „Norddeutsche Allg. Zg.“ w sprawie ustąpienia Bismarcka, nagle, wyraźnie jak gdyby na komendę, umilkły.

Berlin 26 marca. Szef sztabu generalnego, hr. Waldersee, wyjechał wczoraj po południu do Włoch. W ciągu dnia cała generalicja Berlina i okolicy składała urzędowe wizyty Bismarckowi, którego wyjazdu nie trzeba się spodziewać przed czwartkiem. Krążą pogłoski, że dzisiaj rano cesarz Wilhelm udzielił Bismarckowi audjencji pożegnalnej.

Berlin 26 marca. Znaczna liczba dyplomatów, wyższych wojskowych i urzędników bawi tu od niedawna skutkiem wezwania cesarskiego. Z tego należy wnioskować, że zajdą liczne zmiany w personalu rządowym.

Berlin 26 marca. Herbert Bismarck otrzymał własnoręczną odpowiedź cesarza na podaną prośbę o uwolnienie. Dymisja została przyjęta. Następcą zostanie Alvelsleben, dzisiejszy poseł niemiecki w Brukseli. Alvelsleben uchodzi za bardzo doświadczonego, spokojnego dyplomatę. Za pobytu w Brukseli oddał Niemcom wielkie usługi w sprawie Samoańskiej, dla której właśnie tutaj został wyznaczony. Jego wiedza fachowa i zręczność dyplomatyczna, powszechną zwracają uwagę.

Berlin 26 marca. Cesarz Wilhelm zamianował księcia Walji Alberta Wiktora, majorem pułku huzarów księcia Blüchera; księcia Leopolda pruskiego szefem czwartej kompanji pierwszego pułku gwardji.

Weimar 26 marca. „Weimarische Ztg. ogłasza telegram cesarza niemieckiego z dnia 22 b. m. do pewnej wysoko położonej, w blizkich z nim zostającej stosunkach osoby. Telegram ten tak brzmi: „Serdeczne podziękowanie za list przyjazny; w istocie przebyłem dużo przykrych doświadczeń i kilka bardzo bolesnych godzin. Jest mi tak przykro, jak gdybym drogiego mojego dziadka drugi raz stracił. Bóg tak jednak mi przeznaczył, a więc trzeba z pokorą to znosić, choć się nieraz wszystko we mnie buntuje. Przypadła mi rola oficera odbywającego straż na okręcie państwa, bieg jego jest już wytknięty, a więc, całą siłą pary, naprzód! — Wilhelm“.

Berlin 26 marca. Komisja wybrana przez konferencją robotniczą oświadczyła się za zupełnem wzbronieniem pracy dzieciom niżej lat dwunastu. Dla dzieci od lat 12 do 14 wyznaczono sześcio-godzinny dzień roboczy, od 14 do 16 lat: dziesięcio-godzinny. Oprócz tego postanowiono, żeby wogóle dla dzieci usunąć pracę niedzielną i nocną, zarówno jak i przy zajęciach niebezpiecznych i niezdrowych.

Berlin 26 marca. Według „Berliner politische Nachrichten“ pogłoski o ustąpieniu sekretarza stanu Böttichera, są pozbawione wszelkich podstaw.

Paryż 26 marca. Dzienniki bulanżystowskie ogłaszają depeszę Boulangera do Laisanta, w której oświadcza, że żąda tego, iżby Freycinet pozwał go przed sąd apelacyjny, albo przed Radę wojenną; w takim razie niezwłocznie powróciłby do Francji.

Paryż 26 marca. Izba wybrała komisję do zastanowienia się nad uchwaloną przez senat ustawą prasową. Znaczna większość komisji jest przeciw projektowi.

Belgrad 26 marca. Wobec twierdzenia, jakoby rząd serbski zażądał odwołania gerenta bułgarskiej ajencji w Belgradzie, Minczewicza, z dobrze poinformowanych kół serbskich oświadczają, że rząd serbski nigdy nie postawił podobnego żądania; ograniczył się jedynie do deklaracji, iż Minczewicza nie może obdarzyć zaufaniem, a Bułgarji zostawił inicjatywę do załatwienia całej przykrej sprawy.

Londyn 26 marca. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu bil irlandzki, dotyczący zakupna dóbr. Do przeprowadzenia go wymaga rząd 33 miljonów funtów szterlingów.

Clairvaux 26 marca. Hrabina Paryża i księżniczka Helena odwiedziły w więzieniu księcia Orleańskiego, onegdaj popołudniu.

Londyn 26 marca. Zbiegły wiedeński adwokat Markbreiter ma się tutaj znajdować. Policja poszukuje go pilnie.

Wiedeń 26 marca. Usposobienie wczorajszej świątecznej giełdy: mdłe. Akcje kredytowe 308, Akcje Länderbanku 218·50, Anglobanki 151, Renta majowa 86·60, Renta złota 101.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

4) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Minęły bezpowrotnie owe czasy, kiedy bankier Montfranchet olśniewał swojem bogactwem, swojemi ekwipażami i końmi wyścigowemi, wszystkie niemal główne miasta europejskie! Co zaś uderzało szczególniej każdego, kto wchodził do schludnego mieszkanka, to czystość niesłychana, pewna dystynkcja i elegancja w ułożeniu, choćby najmniejszej, nic nie znaczącej bagatelki.

Tego popołudnia Alicja szyła na maszynie, pod oknem, szeroko otwartem na ogród pełen drzew wspaniałych, których wierzchołki dosięgały niemal jej poddasza, tworząc przed jej oczami rodzaj zielonej kopuły. Skoro z lekcji wracała, siadała natychmiast do szycia dla pewnego magazynu, nieopodal od ich kamienicy. Poruszała zgrabnemi nóżkami pedały maszyny, nucąc przytem jakąś piosneczkę. Zawsze bo była wesołą, ta Alicja! W tym wiecznie dobrym humorze czerpała ona siły i odwagę, potrzebne nieodzownie do znoszenia tak przykrego losu. Ileż razy koiła brata smutek słówkiem dowcipnem lub jakąś uwagą wesołą! Kiedy niekiedy pozwalała sobie chwilki wytchnienia w pracy, a wtedy rzucała na drzew wierzchołki spojrzenie długie i promieniste. Przypominała sobie park prześliczny w ojca majątku w Bègles, nieopodal od Bordeaux. Jakże lubiła biegać po alejach, codzień świeżo wygracowanych i zamiecionych; po trawnikach puszystych i miękkich jak aksamit, albo dumać na ławie kamiennej w lasku dębowym, do parku przytykającym. Drgnęła nerwowo, niby nagle ze snu zbudzona, gdy ktoś zlekka do drzwi zapukał.

— Wejdźże bez ceregielów panie Arystydzie! — żartobliwie zawołała.

Drzwi się otworzyły i na progu ukazał się rzeczywiście Arystyd. Był to chłopak wcale przystojny; wysoki, szczupły, z twarzą prawie chudą, osłoniętą dużą, pełną brodą jasno-blond, jak i włosy na głowie. Zbliżył się do szyjącej, podając jej rękę nieśmiało i niezgrabnie:

— Pani mnie zatem przeczułaś? panno Alicjo.

Parsknęła śmiechem.

— O! sztuka nie lada! Skoro wybiła szósta godzina, musiałeś się pan przecie pojawić nieodwołalnie. Pańskie życie uregulowane jak najdoskonalszy chronometr, jak dzień młodej penjonareczki. O piątej wychodzisz z twego biura w Ratuszu; odwiedzasz nas pan na chwilkę i wracasz do siebie na obiad. Ponieważ mieszkamy w jednym domu, razem spędzamy wieczory, i tak schodzi dzień za dniem, od Nowego Roku aż do świętego Sylwestra!

Znowu śmiechem wybuchnęła, a tymczasem biedny Arystyd stał pomięszany i zakłopotany z miną niezgrabną, zażenowaną zakochanego, z którego sobie drwią w najlepsze.

— Nie przeszkadzaj mi pan w szyciu! Usiądź spokojnie, bo inaczej oskarżę cię przed Rolandem i ten burę ci wsypie, skoro się zjawi. No! dobrze! a teraz pogawędźmy trochę.

Piękna była para z tych dwojga! On, bardzo przystojny, mimo nadto wielkiej szczupłości do tak wysokiego wzrostu; przy jasnym zaroście, dziwnie uroczo odbijały duże, ciemne oczy, takie wierne! tak poczciwie na świat patrzące! W tym młodzieńcu dwudziesto-pięcio letnim, odczuwało się jedną z tych natur, które nieszczęście, zamiast upadlać, jeszcze bardziej uszlachetnia. Arystyd Duseigneur, syn woźnego przy trybunale w Meaux, znalazł się w latach ośmnastu, sierotą zupełnym, z mająteczkiem wynoszącym tylko dziesięć tysięcy franków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 26/3.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	—	130	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	105	75	106	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

DODATEK do Nr. 85

„KURJERA POLSKIEGO“

(w miejsce Nru 84).

Rosjanie o Bismarcku.

Wszystkie dzienniki rosyjskie zajmują się przesileniem berlińskiem i każdy z nich umieszcza obszerne artykuły, poświęcone ks. Bismarckowi. Przytoczymy tu głosy najważniejsze, między któremi nie brak trafnych:

Nowosti nie są zdumione wiadomością o dymisji. Dziennik wypowiada zdanie, że jest to tylko polityczne stwierdzenie stanowczego a powolnego usuwania się Bismarcka z różnych stanowisk, a więc ministra handlu, a przejść do roli, jaką mu zapewnia w radzie państwa stanowisko wice-prezesa, a wreszcie zaś cofnięcie się od czynnego udziału w konferencji robotniczej.

„Że się tak stało, w tem niemasz nic dziwnego, bo się tak stać musiało. Ks. Bismarck nie chciał się zgodzić, z tem, że na Niemcy nikt napadać nie myśli, cesarz zaś w to wierzył, bo przekonał się o tem, w czasie swych podróży zagranicą. Naturalną więc jest rzeczą, że szukał ludzi skłonnych do dzielenia osobistych swych przekonań, oraz chciał się pozbyć tych, co zaślepieni dawnem powodzeniem, nie mogli trzeźwo oceniać zmian, zaszłych w życiu państwowem Niemiec. Dymisja Bismarcka znamionuje rdzenny przewrót, w polityce niemieckiej, przewrót, który sprowadzić może korzyść istotną nietylko Niemcom, lecz i całej Europie“.

Graždanin dziwi się najprzód temu, że za rządów Fryderyka, Bismarck miał więcej wpływu i znaczenia, niż za rządów swego pseudo-pupila Wilhelma II, a następnie powiada, że:

„Do dzisiaj Niemcy były siłą niezwalczoną, ale czy tak samo będzie i później, gdy miejsce wielkiego Bismarcka zajmą mali Waldersee lub Boetticher y? Wówczas dopiero przekonamy się, o ile trwałą jest budowa ks. Bismarcka. Dzisiejsze rozprawy robotnicze, a jednocześnie pomnażanie artylerji, to nader dziwna charakterystyka nowego porządku rzeczy, mającego zastąpić sobą świetną epokę rządów bismarckowskich. Pytanie tylko, o ile ten nowy porządek przyniesie szczęście Niemcom. Odpowiedź należy do przyszłości“. *Swiet* zaznacza same wątpliwości, nie wierzy bowiem w możność istnienia Niemiec bez Bismarcka, który przez lat 20-ścia przewodził im bez przerwy. „Nie — czytamy w zakończeniu — niepodobna sobie wyobrazić *Vaterlandu* niemieckiego bez Bismarcka. To anomalja.“

Now. Wr. tak nawykło do liczenia się z ks. Bismarckiem, że nie może sobie przedstawić życia międzypaństwowego bez pośredniego, czy bezpośredniego wpływu księcia kanclerza.

Świet w innem miejscu, ze stanowiska interesów Rosji, tak ocenia ustąpienie żelaznego kanclerza:

„Zbyt jawnym był wrogiem Rosji i Słowiańszczyzny książę Bismarck, ażeby zdołał wzbudzić teraz jakie spółczucie dla siebie. Dzięki potędze umysłowej w dziedzinie spraw państwowych, dzięki żelaznej, nieugiętej woli, hołdując polityce „krwi i żelaza“, dokonał on zjednoczenia Niemiec i w ciągu działalności swojej usiłował na wszelkie sposoby szkodzić Rosji, którą uważał za niebezpieczną dla Niemiec. Bismarck doskonale rozumiał siłę, jaką przedstawia Rosja obecnie, a Słowiańszczyzna przedstawi w przyszłości i był nawskróś nieprzejednaną przejęty nienawiścią do tych groźnych, — jak sądził, — żywiołów.

„Nie będziemy tu wykazywali szeregu owych misternych intryg, w których sieć starał się kanclerz wplątać Rosję, — zanadto są liczne. Rzecby można, iż polityczny system jego był jedną nieprzerwaną, wymierzoną ku osłabieniu Rosji intrygą. Ta nieprzyjaźń dla Rosji odbijała się niekorzystnie na samych Niemczech. Cóż to jest militaryzm niemiecki, jeżeli nie wynik polityki bismarkowskiej, osnutej na knowaniach? Długo jeszcze spożywać będzie Germanja gorzkie owoce szowinizmu i militaryzmu, w których się pogrążyła. Alež nietylko Germanja, lecz i cała Europa w skutku systemu tego musiała przekształcić się w zbrojny obóz, i pomimo wszystkiego, nie miała żadnej pewności, że pokój i zgoda będą zachowane. Powtarzamy raz jeszcze, iż nikogo zgoła nie zasmuci w Rosji zniknięcie Bismarcka z widowni“.

Proces Farkasa.

Temeszwar, dnia 22 marca.

Oskarżony o wspólnictwo z Farkasem Szobovits służy w urzędzie loteryjnym od roku 1873. Pensja jego wynosi 600 złr. a dodatek na mieszkanie 100 złr. rocznie. Szobovits twierdzi, że nigdy nie był dyscyplinarnie karany. Przewodniczący przecież znalazł w aktach dowody, że oskarżony został w roku 1879 zdegradowany do najniższej rangi i przeniesiony do Temeszwaru. Püspöky przecież, jako zastępca szefa biura loteryjnego, dał Szobovitsowi bardzo pochlebne świadectwo. Do winy oskarżony się nie przyznaje. W zeznaniach swych plącze on się nieustannie. Przed ciągnieniem loteryjnem wysłał służącego na pocztę z telegramem, donoszącym rzekomo żonie oskarżonego o chorobie dziecka swej krewnej, chociaż stwierdzono urzędownie, że dziecko to owego dnia było zupełnie zdrowe. Następnie przyniósł Szobovits sam do sali ciągnień gałki loteryjne. Czy wśród nich znajdowały się owe dziesięć, odznaczających się ciemniejszym kolorem, oskarżony nie może napewno nic odpowiedzieć, ale zdaniem jego ciągnące dziecko nie zdołałoby ich odróżnić od innych. Na niekorzyść Szobovitsa świadczy tu okoliczność, że był przed rokiem 1887, kiedy to Farkas wygrał pierwszy raz na loterji, bardzo biedny a obecnie ma się wcale dobrze, żyje zbytkownie a mimo to kupił sobie kamienicę.

Następnie przesłuchiwano współoskarżonego Herrgatta. Ponieważ ten nie umie po węgiersku, toczyła się rozprawa w języku niemieckim. Herrgatt nie przyznaje się do winy wspólnictwa w oszustwach Farkasa.

Zna on tego ostatniego od roku 1884. Obok zawodu fryzjerskiego zajmował się także innemi interesami. Między innemi grał na giełdzie. Farkasowi pożyczył w ciągu kilku lat razem 3 do 4 tysięcy złr., ale pieniądze te zostały mu zwrócone. Powziąwszy zamiar otwarcia w Werżec agencji loteryjnej w połączeniu z główną trafiką, udał się do Farkasa z prośbą o napisanie podania. W listopadzie r. 1886 otworzył oskarżony rzeczywiście agencję, ale nie znając języka niemieckiego, używał do pomocy w wykonywaniu prac piśmiennych Farkasa. Że ten ostatni sam grywał na loterji, nie wiedział oskarżony. Przewodniczący stwierdził przecież, że Herrgatt o agencję wcale się nie troszczył, bo kierował nią samodzielnie Farkas. Nadto odczytał przewodniczący list, pisany przez niejakiego Joanovica a zawierający dowody, że Farkas trudnił się procederem, za który prokuratorja miała prawo pociągnąć go do odpowiedzialności, i że Herrgatt o tem wiedział. Ten ostatni przecież oświadczył, że nie może odpowiadać za to, co inni do niego napiszą. Oskarżony zwinął ajencję z początkiem kwietnia r. 1887, tj w kilka dni po wygraniu przez Farkasa „terna“.

Na tem skończyło się przesłuchanie oskarżonych. Po dłuższej dyskusji między obroną, prokuratorją i prezydjum w sprawach natury formalnej, przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* **Dziś dnia 26 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Ludgiera i Olimpji. — Św. Ludgier pochodził z Fryzji, ze znakomitego rodu. Zostawszy kapłanem z apostolską gorliwością opowiadał Ewangelję Saksonom i innym poganom w Anglji, we Fryzji i Westfalji i wiele tam pozakładał klasztorów. Wyświęcony na biskupa monasterskiego, przedłużał swe prace apostolskie.** Umarł r. 809.

Kalendarz. Dziś śś. Ludgiera i Olimpji; jutro: **śś. Jana, Pustelnika i Ruperta, biskupa.**

Kalendarz historyczny. **26 marca** 1657 **roku: Traktat zaczepny i odporny z cesarzem Austrji.**

Słowo o zapomnianych. Dochodzi nas wiadomość, że ministerjum sprawiedliwości nosi się z myślą odroczenia wszelkich nominacyj sądowych dla Galicji, na czas nieoznaczony.

Jestto pogłoska, której nie możemy dać wiary ze względu na tak stanowcze oświadczenie ministra sprawiedliwości, na tylokrotne uchwały sejmowe, wreszcie ze względu na wyraźne brzmienie rozporządzenia cesarskiego, zarządzającego pomnożenie sił sądowych w Galicji.

Powtarzamy więc, że pogłosce tej, nie dajemy wiary i notujemy ją tylko z obowiązku dziennikarskiego; tym zaś, którzy się obawiają, że akcja dla „głodnych włościan“, prowadzona przez Koło polskie w Wiedniu, powstrzyma naszą delegację od wywarcia należytego nacisku na sfery rządzące w sprawie wzmiankowanych nominacyj, przypominamy, że sprawa ratunkowa i pomnożenie sił sądowych w Galicji zostają już dlatego w bardzo ścisłym związku, że tu i tam trzeba przyjść z pomocą „głodnym, nędznym, i niesłusznie... zapomnianym“.

(*p.*) **Z krakowskiego high-lifu.** Z powodu pogrzebów w Gumniskach i Zatorze, ruch towarzyski został wstrzymany, a próby zabawiania się osób niepogrążonych w żałobie nie odniosły skutku. Słyszeliśmy o kilku odwołanych wieczorach, a w niedzielę byliśmy świadkami w ujeżdżalni pod Kapucynami i na ulicy Karmelickiej wielkich przygotowań do spaceru powozami i konno, który się również w ostatniej chwili rozchwiał. Projektowano spacer na Bielany, w którym mieli wziąść udział wierzchem pani S. i hr Ł , i znakomici jeźdźcy jak panowie Zbi..., hr. Ro..., hr. Wł. Po..., Sze... i wielu innych, a znaczna część towarzystwa w powozach. Z ekwipaży prywatnych, amerykan hr. St..., zaprzągnięty paroma łysymi kasztanami, zwróciłby w Praterze uwagę pięknością swych koni i poprawnością zaprzęgu, a mało mu ustępowały amerykan hr. St... i pana D... Młodzież t. r. występuje swemi ekwipażami, co w kronikach Krakowa godnem jest zanotowania. Śliczna pogoda sprzyja wycieczkom, ale wpływa na zmniejszenie się zimowych rozrywek, jakiemi są rauty. W towarzystwie pojawił się też Wincenty hr. Łoś, najpłodniejszy z dzisiejszych beletrystów, bawiący obecnie w Krakowie, jakoteż gorliwy poseł do Rady państwa dr. Włodzimierz Kozłowski. — Przebąkują o „głodnym koncercie“, mającym być urządzonym przez księżnę Lubomirską, dzięki powodzeniu pierwszego „głodnego rautu“. — Wczoraj dopiero odbył się pogrzeb ś p. hr. Maurycowej Potockiej w Zatorze, na który osobny pociąg zabrał gości z dworca krakowskiego o godzinie 8 rano. Między wyjeżdżającymi zauważyliśmy, mówiąc językiem *high-lifu*, prawie *tout le monde*. Dodamy, iż wiele osób przybyłych Lwowskim pociągiem przyłączyło się do nich, nie mówiąc już o Warszawie, skąd mało kogo będzie brakowało.

Budowa Domu akademickiego. Myśl wybudowania osobnego domu akademickiego nie jest nową, gdyż od lat kilku zajmuje coraz żywiej krakowską młodzież akademicką. Atoli dopiero w r. b. zyskała trwalszą podstawę, gdy uproszony przez komitet akademicki JM. rektor uniwersytetu dr. Korczyński z całą gorliwością zajął się jej urzeczywistnieniem, przyjmując udział i przewodnictwo w opiekuńczym komitecie obywatelskim, w skład którego weszły tak poważne osobistości, jak prezydent Szlachtowski, hr. Wodzicki, hr. Cieszkowski, Asnyk, dyrektor Slęk, hr. Przeździecki, mecenas dr. Styczeń, kanonik Lenkiewicz, prof. dr. Zoll, dr. Weigel, dr. Boroński i wielu innych. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie tegoż komitetu, pod przewodnictwem J. M. rektora Korczyńskiego, w którem wzięli także udział delegaci młodzieży, akademicy Nowak i Binder. Komitet uchwalił przedewszystkiem, że przewodniczącym komitetu ma być każdoczesny rektor, tegoż zastępcą każdoczesny prorektor Uniwersytetu, sekretarzem obrał dra Borońskiego, a dra Korczyńskiego uprosił, aby i po ukończeniu roku akademickiego pozostał nadal stałym członkiem komitetu. Z łona młodzieży akademickiej powołał nadto komitet na członków: każdoczesnego prezesa Tow. Bratniej pomocy i prezesa budowy domu akademickiego.

Do komitetu ściślejszego wybrano pp.: dra Korczyńskiego, Kasparka, Zolla, Cieszkowskiego, Sarego, Kwiatkowskiego, Bindera, Nowaka i sekretarza dra Borońskiego

Komitet ściślejszy ma ułożyć wzajemny stosunek komitetu opiekuńczego do komitetu akademickiego budowy domu; wygotować projekt stosunku domu akademickiego do władz akademickich i Tow. Bratniej pomocy akademików, wreszcie rozpatrzyć się w kwestji gruntu, kosztorysu i sposobach zebrania odpowiednich funduszów. Na tem zakończono posiedzenie, które utrwaliło wszystkich w przekonaniu, że sprawa jest na najlepszej drodze.

JE. Książe Biskup krakowski, wyjechał wczoraj do Krzeszowic.

W sprawie pomnika dla Mickiewicza. Hrabia Konstanty Przeździecki wystosował do p. Ludwika Górskiego w Warszawie następujący list otwarty:

„Czcigodny Panie!

Z początku na wyzywania i przezywania, z powodu działalności ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza, które w kilku pismach publicznych spotkałem, pragnąłem nie odpowiadać wcale. Ale wobec tego, że odnawiające się wciąż napaści mają charakter tak podstępny i zjadliwy, że w ostatku obałamucić muszą opinję publiczną, pozwalam sobie w pańskie ręce złożyć następujące oświadczenie:

Ścisły komitet z pięciu członków złożony, umocowany został do działania uchwałą, która wybranym pięciu członkom zostawiała pełną moc zakończenia sprawy, której przeszło dwadzieścia posiedzeń pełnego komitetu załatwić nie potrafiło. Znana decyzja, powzięta na pełnem posiedzeniu dwudziestem szóstem z rzędu, stanowi wyraźnie, że *ścisły komitet nie ma krępować się żadną poprzednią uchwałą.* Było to dowodem zaszczytnego dla nas pięciu zaufania, ale zarazem włożeniem nam na barki wielkiego ciężaru, gdyż zlecono nam działanie publiczne, pod sądem społeczeństwa, które zdaniem przeciwników wszystkich naszych uchwał jest „niedojrzałem“. Tylko, że ci przeciwnicy ścisłego komitetu, stosując ów zarzut „niedojrzałości“ do osób, zapominają niestety o ewangelicznej przypowieści: o źdźble i belce.

Jako najbardziej w sprawie tej szarpany, sam jeden się odzywam, tembardziej, że ścisły komitet w żadne polemiki wdawaćby się nie mógł bez uwłaczania swoim mocodawcom.

Pewne koła dziwne stawiają żądanie i ze szczególną popierają je zapalczywością.

Wymagają one od członków ścisłego komitetu, którym Ogólne zgromadzenie pełną moc nadało, aby nie powodowali się w swoich decyzjach własnem sumieniem, ale cudzemi, t. j. pewnego stronnictwa poglądami.

Wobec takiego potwornego postulatu, oświadczyć muszę, że gdybym był inaczej głosował w sprawie godnego uczczenia Wieszcza, aniżeli to uczyniłem przy wyborze modelu i miejsca na pomnik Mickiewicza, nietylko byłbym działał przeciwko własnemu sumieniu, ale zarazem narażony byłbym na krytykę takich powag, których potępienie, aczkolwiek nie krzykliwe i parlamentarnie wyrażone, upokarzałoby mnie bardziej, aniżeli dotknąć mogą niezszlachetne insynuacje i obelżywe wyrazy, które spotkam dziś w niektórych organach prasy.

Do tego oświadczenia zdaje mi się, że nic więcej dodać nie mogę i nie powinienem, ani też, złożywszy je w ręce osoby, dla której najgłębsze wyznaję poważanie, nikomu więcej w tej sprawie odpowiadać.

Racz Czcigodny Panie przyjąć wyrazy uszanowania, z jakiem pozostaję Pańskim oddanym sługą.

Przezdziecki“.

Sprawa budowy teatru o krok naprzód postąpiła. Wczoraj d. 24 b. m. zebrała się komisja teatralna i 8 głosami przeciw 7 uchwaliła zaproponować Radzie miejskiej, żeby projekt architekty Zawiejskiego wziąć za podstawę budowy teatru. Referentem tej sprawy na pełnej Radzie wybrano p. Karola Knausa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 5 po południu.

Dziś, jako w 96 rocznicę przysięgi narodowi Tadeusza Kościuszki, złożyło krak. Tow. imienia Kościuszki wieniec, na kamieniu pamiątkowym w Rynku głównym; wczoraj zaś wieczorem, staraniem tegoż Towarzystwa, około kamienia ustawiono palące się kagańce.

Zmarli. † Bernardyna Voigt, obywatelka m. Krakowa, wdowa po lekarzu miejskim.

Z Uniwersytetu. Zbiory naukowe po byłej szkole rolniczej w Żabikowie ofiarowane Uniwersytetowi przez Towarzystwo rolnicze poznańskie nadeszły już do Krakowa. Ministerstwo Oświaty udzieliło prof. Janczewskiemu z Krakowa i prof. Godlewskiemu z Dublan zasiłek na podróż naukową w celu zwiedzenia zakładów rolniczych krajowych i zagranicznych. Obydwaj wyjeżdżają zaraz po świętach wielkanocnych. Uniwersytet tutejszy wezwany został przez Uniwersytet w Montpelier do wzięcia udziału w uroczystości 600-letniego istnienia tegoż Uniwersytetu; uroczystość ta odbędzie się z końcem maja b. r.

Obchód imienin dyr. Kolosvary'ego. Funkcjonarjusze c. k. kolei państwowej odstąpili w tym roku od przyjętego od lat kilku zwyczaju urządzania w dzień imienin swego dyrektora, pana Kolosvarego, na Jego cześć składkowej uczty, a na wyraźne życzenie pana Kolosvarego postanowili dzień ten uczcić w inny sposób, a mianowicie przez zbieranie składek na rzecz dotkniętych głodem włościan Galicji.

Odezwa w tym celu do personalu kolejowego wydana, odniosła świetny rezultat. Przeszło 1540 złr. zebranych drogą drobnych składek, świadczy z jednej strony o wysokiem poczuciu humanitarnem u kolejarzy, z drugiej strony zaś daje świadectwo jaką czcią i poważaniem cieszy się dyrektor tej instytucji. Kwota zebrana została w dniu imienin wręczoną p. Kolosvaremu, po stosownem przemówieniu zastępcy dyrektora p. Seferowicza. — W przemówieniu swojem podniósł p. Seferowicz tę okoliczność, że od składki nawet najbiedniejszy robotnik dzienny się nie usunął, śmiało więc powiedzieć można, że biedni złożyli się dla biednych. Do głębi wzruszony p. Kolosvary serdecznie podziękował za ten objaw i wezwał zgromadzonych urzędników, aby i dalej szli ręka w rękę, a wtedy silni łącznością wielkich rzeczy możemy dokazać. Zgromadzone datki w najbliższym czasie oddane będą Komitetowi obywatelskiemu, do jego dyspozycji.

Z koncertu Staraniem zarządu Tow. bursy dla synów naucz. a pod kierunkiem artystycznym p. Jana Ostrowskiego, odbył się wczoraj w sali redutowej wieczór muzykalny ze współudziałem: pny H. S., prof. Bylickiego, p. Żelazowskiego, kap. J. N. Hocka i innych. Koncert rozpoczęła uwertura Delibes'a, wykonana bardzo ładnie przez orkiestrę, która produkowała się raz jeszcze, interpretując śliczny utwór Żeleńskiego, p. t. „Wit Stwosz“. P. Roman Żelazowski z wielką siłą zadeklamował „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego. Chóry, złożone z dzieci pod dyrekcją p. Buszka, odśpiewały cztery pory roku Petza. W wykonaniu znać było umiejętną dyrekcję, wyborne wyćwiczenie małoletnich śpiewaków, którzy dzielnie się wywiązali z trudnego zadania. Sonatę Griega odegrali: pna H. S. (fortepjan) i p. Ostrowski (skrzypce), wywołując *bis* natarczywe; nad program p. Ostrowski zagrał mazurka Wieniawskiego. Chóry: męski sem. naucz i „Lutnia“ pod dyr. p. Bendy, dopełniły całości. Publiczności zebrało się bardzo dużo.

P. Piotr Stachiewicz, znany artysta-malarz, umiejący władać ołówkiem z poetycznym wdziękiem, wykonał prześliczny rysunek, ilustrujący wiersz prof. Ziemby o miłosierdziu i szerzeniu światła (Młoda nauczycielka naucza otaczającą ją dziatwę). Hr. Przeździecki z wspaniałego dzieła sztuki uczynił dar dla Stowarzyszenia nauczycielek. Ryciny te będą też sprzedawane przy wejściu na salę.

Koncert Wł. Żeleńskiego, którego czysty dochód przeznaczony jest na Stowarzyszenie nauczycielek, odbędzie się, jak już poprzednio nadmieniliśmy, jutro w sali hotelu Saskiego. Początek koncertu o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Utalentowana śpiewaczka panna Marja Szawłowska przybyła wczoraj do Krakowa, aby wziąć udział w tym koncercie. Oprócz drukujących się właśnie pieśni do słów Konopnickiej, odśpiewa ona też świeżo napisaną pieśń „Poleciały piosnki moje“ do słów tejże poetki, oraz „Łaskawą dziewczynę“ Gabryeli.

Ze względu na szlachetny i humanitarny cel, tudzież wielce urozmaicony program, niewątpliwie koncert środowy zwabi do sali hotelu Saskiego liczną i doborową publiczność.

„Dla świętej ziemi“, ludowa komedja Sewera, która doznała na naszej scenie tak zasłużonego powodzenia, będzie po dłuższej przerwie pojutrze odegraną. Nie wątpimy, że ta część publiczności, która nie miała dotąd sposobności zapoznać się z utworem Sewera, nie omieszka pośpieszyć na czwartkowe przedstawienie.

Otwarcie filji kasy głównej krajowej i dla urzędu wymiaru należytości rządowych w Krakowie, zależnem jest od wynajmu odpowiednich ubikacyj, o które stara się rząd za pośrednictwem osób prywatnych.

Magistrat uchwalił położyć chodnik brukowany przed budynkiem kliniki chirurgicznej, przy ul. Kopernika.

Losowanie dzieł sztuki. Przy losowaniu akcyj w Towarzystwie sztuk pięknych przypadły następujące wygrane: Nr. 48 Grzybek Wojciech: „Fragment z Częstochowy“ obraz olejny Fabjańskiego wartości 100 złr. Nr. 235 Klein Bronisław: „Polne koniki“ obraz olejny Tetmajera wartości 200 złr. Nr. 294 Chandler Józef: „Z okolic Lublina“ obraz olejny Swieszewskiego wartości 200 złr. Nr. 479 Kępliczowa M.: „Plac św. Katarzyny w Krakowie“ obraz olejny Fabjańskiego wartości 30 złr. Nr. 496 Kędzierski Józef: „Odczynianie uroku“ obr. olej. Wodzinowskiego wartości 400 złr. Nr. 786 Zalewski Juljusz: „W refektarni“ miedzioryt, podług obrazu Grütznera wartości 5 złr. Nr. 801 Gorczyński Józef: „Opowiadanie urlopnika“ obr. olejny Tetmajera wartości 80 złr. Nr. 936 Dr. Piórek: „Ucieczka księcia Bogusława“ obr. olejny Kaczora Batowskiego wartości 230 złr. Nr. 1013 Gałuszka Józef: „Faun tańcujący“ figura z bronzu Chodzińskiego wartości 350 złr. Nr. 1057 Seyfart i Dydyński: „Portret rodzinny“ obraz olejny Gramatyki wartości 200 złr. Nr. 1372 Baczyński Ferdynand: „Mnich czytający“ obraz olejny Trojanowskiego wartości 55 złr. Nr. 1381 Koziakowski Jan: „Wieczór“ obraz olejny De Laveaux wartości 250 złr. Nr. 1468 Hr. Golejewska Urszula: „Z Kazimierza“ obraz olejny Janowskiego wartości 60 złr. Nr. 1517 Dr. Grabowski Wł.;

„Uliczka na Kazimierzu“ obraz olejny Fabjańskiego wartości 40 złr. Nr. 1565 Korczyński Józef: „W jesieni“ obraz olejny Kędzierskiego wartości 100 złr. Nr. 1689 Ks. Dubissa Korczab Ant.: Medaljon z bronzu Mikołaja Zyblikiewicza, Hakowskiego wart. 4 złr. 50 ct. Nr. 1721 N. N. „W kościele“ ob. ol. Witkowskiego wart. 150 złr. Nr. 1725 Paszkowski Tadeusz: „Klejnoty m. Krakowa“, album z 24 chromolitografij 50 złr. Nr. 1787 Tomała Jan: „Biednemu wiatr w oczy“ figura z terakotty, Gadomskiego wartości 200 złr. Nr. 1840 dr. Musieł Fr.: „Wieczór“ obraz olejny, Pszorna wartości 30 złr. Nr. 1853 Skórzewski Edward: „Japonka“ obraz olejny, Boznańskiej wartości 50 złr. Nr. 1871 Mazur Tomasz: „Przy płocie“ obraz olejny Malczewskiego wartości 100 złr. Nr. 1947 Hohler Stanisław: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 ct. Nr. 2038 Krause Antoni: „Brzeg lasu“ obraz olejny Niemczykiewicza wartości 40 złr. Nr. 2076 Dolińska Marja: „Zwątpienie“ miedzioryt podług obrazu Valentiniego wartości 5 złr. Nr. 2121 Grosman Emanuel: Aquaforta (nr. 1) Kochanowskiego wartości 15 złr. Nr. 2135 Rytel Wacław: Medaljon z bronzu M. Zyblikiewicza, Hakowskiego wartości 4 złr. 50 ct. Nr. 2237 Orzechowicz Bolesław: „Z Rusi“ obraz olejny Gramatyki wartości 30 złr. Nr. 2312 Klimaszewski Bron.: „Droga krzyżowa“ obr. olejny Unierzyskiego wartości 700 złr. Nr. 2375 Sieklucki Ksawery: Aquaforta (nr. 2) Kochanowskiego wartości 15 złr. Nr. 2443 dr. Bijejko Feliks: „W pracowni“ obraz olejny Żelechowskiego wartości 120 złr.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 25 marca. Izba panów uchwaliła bez dyskusji zapomogę dla dotkniętych głodem Galicjan, oraz ustawę dotyczącą utworzenia wiceprezydentów Rad szkolnych krajowych we Wiedniu, Pradze i Lwowie.

Wiedeń 25 marca. W Izbie poselskiej podczas rozpraw nad reformą wiedeńskiego podatku spożywczego, przemawiał Herbst; oświadczył, że ludność wiedeńskich przedmieść nie jest tak biedna, jak galicyjscy chłopi. Gdybyście byli choć raz w Galicji i widzieli, jak wygląda mieszkanie ruskiego albo mazurskiego chłopa, gdzie nie ma ani okna, ani komina, wtedy uwierzylibyście, że mieszkania na wiedeńskich przedmieściach są w lepszym stanie, niż gdzieindziej. To przesada tylko Kronawettera, że my jesteśmy więcej zacofani, niż Rosja. Najlepszym dowodem na to, że gdyby wczorajszą mowę miał w Rosji, z pewnością nie byłoby go już w Petersburgu, ale podróżowałby już ku Syberji. Po mowie Herbsta, uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej. Paragrafy 1 do 7 przyjęto bez zmiany.

Wiedeń 25 marca. Zapewniają, że cesarz niemiecki wyraził życzenie, zakomunikowane cesarzowi austrjackiemu, żeby ich wspólny zjazd oznaczony przedtem na jesień, mógł się odbyć wcześniej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wilhelm II chce ustnie zawiadomić przyjaznych monarchów i członków przymierza o motywach i znaczeniu dymisji Bismarcka.

Wiedeń 25 marca. Od pierwszego lipca 1890 zaprowadzoną zostanie nowa taryfa osobowa na kolejach państwowych. Stała taksa od jednego kilometra na pociągach osobowych wynosi 1 ct. klasą trzecią; 2 ct. klasą drugą; 3 ct. klasą pierwszą. Strefy nie są stałe, lecz oznaczają się według rozmaitych stacyj. Bilety na pociąg pośpieszny kosztują z 50% dodatkiem; wolna waga odpada: taksa wynosi 2 ct. za 10 kilogramów i 1 kilometr. Na przyszłość podróż z Wiednia do Lincu naprzykład będzie kosztowała trzecią klasą 2 złr., zamiast dotychczasowej ceny 3 złr. 90 ct.; drugą klasą 4 złr. zamiast 5 złr. 80 ct., pierwszą klasą 6 złr. zamiast 9 złr. 20 cnt. Wielkie znaczenie ma ta nowa taryfa krajcarowo-strefowa, zwłaszcza dla podróży niedalekich.

Budapeszt 25 marca. Szapary udaje się 5 kwietnia na kilka dni do Wiednia.

Berlin 25 marca. „Berliner Tageblatt“ mówi: Postępowanie Bismarcka po ustąpieniu zaczyna budzić poważne obawy; znana jest jego namiętność, a jest rzeczą widoczną, że nie myśli jej hamować. Gra to jednak niebezpieczna; łatwo strzała może się wrócić na strzelca. Możemy jeszcze dożyć, że się powtórzy historja tragicznego upadku Arnima. Sam Bismarck broń ukuł przeciwko sobie, wytwarzając specjalne wówczas paragrafy.

Berlin 25 marca. Ks. Bismarck miał powiedzieć do jubilera, który zajmował się szacowaniem jego orderów: „Już mnie nie zobaczą nigdy w Berlinie“. Bismarck ma być bardzo przygnębiony. Wilhelm Bismarck przybył tu, ażeby wręczyć prośbę o dymisję.

Berlin 25 marca. Wczoraj w pierwszym okręgu wyborczym odbyły się pierwsze wybory do parlamentu po ustąpieniu Bismarcka. Wolnomyślny dr. Aleksander Meyer wybrany imponującą większością. Bismarck nie stanął do urny wyborczej.

Berlin 25 marca. W bliskiej przyszłości oczekują nominacji czterech nowych ministrów. Hr. Botho Eulenburg obejmuje tekę spraw wewnętrznych, Miquel finansów, Huene gospodarstwa, a jenerał-porucznik Goltz kolei żelaznych.

Bydgoszcz 25 marca. Teatr miejski w płomieniach. Pożar wybuchł wczoraj o 1 po południu.

Paryż 25 marca. Dzienniki piszą o zagadkowem zniknięciu kompozytora Saint Saënsa, którego od trzech miesięcy mimo silnych poszukiwań nigdzie odnaleźć niepodobna.

Wiedeń 25 marca. Akcje kredytowe 307·75, Anglobanki 151. Akcje Länderbanku 218·80, Renta majowa 86.67, Renta złota 101.

---

146)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— A Helenka, czy kontenta z tej zmiany?

— Helenka? pani Helena z nami nie mieszka. Jest tu w Warszawie i bawi się w tak zwaną samodzielność... Jeśli chcesz możesz jej złożyć wizytę. Na ulicy Elektoralnej jest sklep z kapeluszami i czapkami, o kilka domów za bankiem...

— Znam.

— Otóż pani Helena jest kasjerką w tym sklepie.

— A o jakiejże samodzielności wujaszek mówił?

— Właśnie o tej. Moja córka utrzymuje, że piętnaście rubli na miesiąc, to jest samodzielność! Co chcesz, przewróciło się jej w głowie i basta!

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Rozdział pierwszy, w którym spotykamy dawnych znajomych.

Ksiądz Mateusz, chociaż coraz bardziej niedomagał i podupadał na zdrowiu nie zmieniał jednak w niczem zwyczajów, jakie od chwili objęcia w zarząd parafji lisowskiej zaprowadził. Tak zimą, jak i latem, o wschodzie słońca dziad kościołek otwierał i zaczynała się msza. Wyjątek stanowiły tylko dni świąteczne, oraz te rzadkie zresztą wypadki, w których trzeba było nabożeństwo żałobne odprawiać i zmarłych na miejsce spoczynku wiecznego odprowadzać. W maleńkiej parafji nie często się takie wypadki trafiały; ludzie pracujący, do niewygód przyzwyczajeni i zahartowani, żyli długo, a epidemje omijały cichy zakątek.

Właśnie tylko co mroki nocy zimowej zaczęły się rozpraszać i przez chmury szare z trudem przebijała się bledziuchna jasność wschodu, gdy ciężki klucz zgrzytnął w zamku, drzwi kościelne otwarły się na oścież i zaraz głos sygnaturki, łagodny a donośny, napełnił całą dolinę.

W kościele jeszcze prawie zmrok panował, boczne ołtarze ginęły w cieniach. Dziad na wielkim ołtarzu cztery świece zapalił, organista, snać dopiero ze snu przebudzony, przecierając oczy zaspane, na chór śpieszył, a przy drzwiach zakrystji, pyzaty, jasnowłosy chłopak wiejski, na jednej ręce mszał dźwigał, a drugą trzymał za taśmę od dzwonka.

Zadzwonił trzykrotnie, mszał na ołtarzu położył, a za nim wyszedł ksiądz Mateusz, przygarbiony trochę, siwy jak gołąb.

Organista grał jakąś melodję poważną a smutną, msza się zaczęła.

Nie wiele osób w kościele było. Kilku chłopów, kobiet kilka i dzieci gromadka, pacierze szeptały. Od świec na ołtarzu płonących, czarne sznureczki dymu unosiły się w górę, przez okna coraz więcej światła wpływało.

Kiedy ksiądz odwrócił się, aby błogosławieństwo udzielić, ujrzał młodego człowieka zadumanego, opartego o filar.

Był to Miś. Przyszedł on do tego cichego, ubogiego kościółka, ukojenia szukać, myśli rozproszone zebrać. Dom wydawał mu się pustym i martwym, tu więc przyszedł.

Już się nabożeństwo skończyło, ksiądz Mateusz od ołtarza odszedł, mała gromadka ludzi opuściła kościół, a młody człowiek wciąż pod filarem stał zadumany i smutny.

Ksiądz Mateusz dostrzegł go. Zamiast wyjść jak zwykle drzwiami od zakrystji, poszedł starowina przez kościół, zbliżył się do Misia, położył rękę na jego ramieniu i rzekł:

— Chodź.

Gdy wyszli za próg kościelny, ksiądz go w ramiona pochwycił.

— Bogu dzięki! — zawołał — wracasz nam zdrów i cały... Chodźże do mnie... Poczciwie sobie poczynasz, żeś przedewszystkiem dom Boży odwiedził. Szydzą z tego ludzie nibyto mądrzy, ale ślepi są i źle robią. Kto z Bogiem, Bóg z nim. Chodźże, chodź. Kiedyżeście przyjechali?

— Wczoraj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.